

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiadają redakcja Warszawa ul. Tamka 45.

Dzisiaj premiera

Zaczyna działać „koordynacja” informacji prasowych

TON PRASY WŁOSKIEJ w stosunku do Polski staje się wręcz nie-
możliwy. I poprostu — coraz śmie-
szniejszy.

Te same pisma, które parę mje-
sący temu rozpyływały się w gora-
cych pochwałach wojska polskiego;
które z całą emfazą stwierdzały, iż
Polska jest jedną z największych
potęg militarnych świata — pozwa-
lają sobie dzisiaj na bezprzykładne
ataki właśnie na siły zbrojne Polski
i usiłują wzmocnić swym czytelnikom... iż nie należy wierzyć ich wła-
snym tak niedawnym opisom, ana-
lizom i wywodom.

Oto, do jakiego poniżenia prowa-
dził ten rozkaz!
Ofiarą tych poniżających zveza-
ków pada honor prasy włoskiej —
jej dobra wiara, prawdomówność i
siła charakteru; a także — honor
narodu włoskiego, którego poglądy
są tak reprezentowane, i interes na-
rodu, którego poglądy są tak for-
mowane.

Ustroje się zmieniają — narody
trwają. Powiedzenie to można uzu-
pełnić zdaniem, zacierpniętem z jed-
nej ze sztuk angielskich, granych
w Warszawie: politycy się zmienia-
ją — armia trwa.

Opinia polska odnosiła się zaw-
sze z należnym szacunkiem i sym-
patją do trwałych elementów wlo-
skiego nieba — do tradycji włoskie-
go narodu i do jego armii: po dziś
dzień żyje w Polsce sława rzym-
skich legionów, podbijających Ger-
manów; a sięgając bliżej — po dziś
dzień nad lazienkowskim torem,
gdzie odbywały się zawody o Puchar
Narodów, unosi się wspomnienie zna-
komitych kawalerzystów i wierz-
chowców włoskich, którzy w tym ro-
ku nie donisali.

Nie sądzimy, aby brak wzajemno-
ści w sympatiach i w obiektywności
ze strony prasy włoskiej mógł po-
ważnie zaszkodzić na polskiej opinii;
potrafimy i nadal, myśląc o wlo-
skim niebie, odróżnić to, co trwałe,
od tego, co zmienne; to, co godne
jest szacunku i sympatii, od tego,
co zasługuje czasem na pogardę,
częściej — na litość, a najczęściej —
na wzruszenie ramion. (1.)

SENATOR STARZYŃSKI bez en-
tuzjizmu mówił o kartelach. Wy-
powiadając m. in. poglądy, że tak
konieczny proces przemysłowego
wymaga rozwoju prywatnej inicja-
tywy gospodarczej, którą karteliza-
cja kępuje; wspominał również, że
pochodną kartelizacji jest etatyza-
cja gospodarstwa.

Mielibyśmy wprawdzie zastrzeż-
enia co do niektórych poglądów p.
senatora. Dotyczy to zwłaszcza
wzajemności, który to związek
nie wytrzymał przecie próby ży-
cia. Przypominaliśmy o tym nie-
dalek, jak wczoraj.

Chętnie jednak zrezygnujemy z
polemizowania z tonami przebrania
tych już melodj. Istotną bowiem
dla nas rzeczą jest ton nowy — li-
beralne i antyetatystyczne akcenty
mowy p. senatora Starzyńskiego,
stanowiące tem większą rewelację,
że ich autor na swych poprzednich
stanowiskach raczej kartelizacji i
etatyacji, niż inicjatywie prywat-
nej się przysłużył.

Dodać przytem należy, że p. se-
nator, jako referent kartelowej u-
stawy, wyznał pewne konsekwen-
cje z tego tonu; wypowiedział się
mianowicie przeciwko koncesjona-
waniu powstawania karteli, co po-
zwoli na szersze uwzględnienie pry-
watno-gospodarczych celów i moty-
wów ich działania. (K.).

**DUŃSKA
NEUTRALNOŚĆ**
Wzmocnić strażę u wrót
Bałtyku
(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)
**Nuncjusz apostolski
dla Słowacji**
Wychodzący w Bratysławie „Slov-
vak” podaje, że jednocześnie z za-
wiadomieniem Stolicy Świętej o u-
dzieleniu agremnt p. Sidorowi na
posła przy Watykańie, został zamia-
nowany nuncjusz apostolski w Bra-
tysławie, mgr. Ksawery Ritter, do-
tychczasowy nuncjusz w Pradze.

W pięknym pałacu Rzeczypos-
politej na Krakowskim Przed-
mieściu odbędzie się dzisiaj wiel-
ka premiera.

Wspaniała sala konferencyjna
w jednym ze skrzydeł pałacu za-
pełni się dziś wieczorem przed-
stawicielami prasy polskiej. Na
pierwszej prasowej konferencji
„skoncentrowanej”. Dotychczas
rozmawiano z dziennikarzami o-
sobno ministerstwo Spraw Zagra-
nicznych, osobno wojsko, osobno
ministerstwo Skarbu, pewnego
razu ministerstwo Spraw Wew-
nętrnych, a raz nawet Komisar-
jat Rządu na m. st. Warszawę
„konferował” na własną rękę z
przedstawicielami prasy.

Dziennikarze gonili z jednej

konferencji na drugą, raz przed
południem, raz wieczorem, to
znowu o późnej porze, zbliżonej
do tego momentu, w którym ze-
gary wybijają „godzinę duchów”.
Była nieraz i nie dwa istotna po-
treba porozmawiania z dzienni-

karzami, niekiedy jednakże prze-
jawiało się w tem dążeniu do
mnożenia konferencyj prasowych
coś z przesady, a może nawet i
pewnego rodzaju manji, zapew-
nie nieszkodliwej, ale zbyt czę-
stej. Rozpoczęła się jakaś swoista

„konkurencja” konferencyjna ze
strony poszczególnych mini-
sterstw i urzędów, a także i tych
związków, które uważają się za
powołane do „reprezentowania”
prasy. Niektóre „władze” uległy,
w tej mierze postronnym namo-
wom, podyktowanym przez wy-
bujalą ambicję a prowadzącym
z pewnością do conajmniej
chwiejnych rezultatów. Należy
liczyć się z tem, że owe ambit-
ne namowy będą ponawiane, a
może nawet i wysłuchiwane tak
długo, dopóki nie ujawnią się w
pełni ich wyniki.

Co więcej. W „akcji” prasowej
poszczególnych ministerstw i u-
rzędów nietylko zabrakło koor-
dynacji, ale wystąpiły także prze-
ciwienstwa i sprzeczności. W ko-
łach oficjalnych mówiło się gło-
šno o pewnej potężnej centrali
nowo-świeckiej, która w naj-
ważniejszych zagadnieniach we-
wnętrnych odbywała marsz „na
własną rękę”, poszukiwała reali-
zacji swoich specjalnych celów,
nie licząc się dostatecznie z na-
kazami np. polityki zagranicznej,
albo gospodarczo - finansowej.

Srodki działania centrali nowo-
świeckiej są potężne i znane ca-
łemu krajowi.

A tymczasem niebezpieczne i
gorące czasy, jakie od kilku mie-
sicy przeżywamy, zaczęły doma-
gać się świadomej akcji pras-
wej. Słusznie. Słyszymy na wszy-
stkie strony, a nieraz i sami mó-
wimy, że Polska znajduje się w
„wojnie nerwów”, że na świecie
toczy się wojna „biała”, czyli
propagandowa, że jednym z wiel-
kich narzędzi prowadzonej wal-
ki jest prasa, są dzienniki. Były
w naszym kraju nieudane na
szczęście próby „glajchszaltowa-
nia” dziennikarstwa, ale nie by-
ło dotychczas rzetelnego wysiłku
zmierzającego do pójścia na rękę
patriotyzmowi i dobrej woli
prasy polskiej.
(Dokończenie na str. 2-ej).

Ambasador Moltke na Wierzbowej Poraz pierwszy od kilku miesięcy

P. wiceminister Szembek przy-
jął wczoraj ambasadorów: niemie-
ckiego von Moltke i sowieckiego
Szaronowa.

Wiadomość o tych przyjęciach
wywołała poruszenie w kołach
politycznych. Ambasador von
Moltke zjawił się wczoraj na

Wierzbowej poraz pierwszy od
długiego czasu.

Znamiennie jest również przy-
jęcie ambasadora sowieckiego Sza-
ronowa, ale tylko przez to, iż
nastąpiło ono tego samego dnia,
co przyjęcie ambasadora von
Moltkego.

Gwarancje dla państw bałtyckich najdrażliwszym punktem misji Stranga

MOSKWA. 14.6. Sir William
Strang wysłannik rządu angiel-
skiego, został powitany przez na-
czelnika wydziału zachodnio-eu-
ropejskiego w Komisariacie dla
Spraw Zagranicznych, przedsta-
wiciela protokołu dyplomatycz-
nego oraz radcę ambasady bry-
tyjskiej.

Strang przybył w towarzyst-
wie sekretarza.

Dokoła wizyty Stranga panuje

na razie całkowite milczenie w
prasie sowieckiej.

Utrzymuje się jednak opinja,
że Strang nie posunie naprzód ro-
kowań w sprawie porozumienia
angielsko - francusko - sowie-
ckiego, o ile nie przywoźi ze so-
bą przynajmniej zgody Londynu
i Paryża na gwarancje dla państw
bałtyckich bez względu na sta-
nowisko tych trzech państw t. j.
Lotwy, Estonji, i Finlandji.

Sprawa ta budzi ogromne za-

interesowanie w kołach politycz-
nych tych trzech zainteresowa-
nych państw. Wyrażane jest tam
mniemanie, że gdyby, zgodnie z
postulatem sowieckim, miało
dojść do gwarancji dla państw
bałtyckich wbrew ich woli — to
taki obrót rzeczy mógłby dopro-
wadzić do niepożądanych i nie-
bezpiecznych dla pokoju europej-
skiego komplikacyj na odcinku
bałtyckim.

Nie zawiera umów z Niemcami Unja południowo-afrykańska

LONDYN. 14.6. (Tel. wł.). Rze-
sza Niemiecka zagroziła Unji Po-
łudniowo - Afrykańskiej repre-
zantami gospodarczymi. Groźba ta
zawarta jest w liście, wystosowa-
nym do Rady Miejskiej w Cape-
town przez posta niemieckiego
dr. Leitnera.

Konflikt wynikł wskutek od-

rzucenia przez Radę Miejską of-
erty niemieckiej na dostawę
większej partji materiałów elek-
trotechnicznych, wartości około
20 tysięcy funtów. Zamówienie
poczyniono u firm angielskich i
holenderskich, mimo iż ich ofe-
rty były wyższe od niemieckich.

W odpowiedzi na groźby po-

śła niemieckiego przedstawiciel
Rady Miejskiej oświadczył, iż od-
rzucenie oferty nastąpiło zgodnie
z życzeniem większości Rady,
która „z oczywistych przyczyn
przyjęła politykę preferencyj na
rzecz producentów brytyjskich i
południowo - afrykańskich.
(R.)

Schrony betonowe i koszary w Gdańsku Marzenia o „wizycie” floty niemieckiej

(Od własnego korespondenta)

Gdańsk, 14 czerwca.

JaK o tem już donosiliśmy,
władze gdańskie zamierzały nie-
dawno zaprosić niemiecki krajo-
znawca „Koenigsberg”, stojący w
pobliżu portu Kłajpeda, a odra-
dził to Senatowi Wysoki Komisarz
Burckhardt, zwracając uwa-
gę, że stanowczo nie może się
stać bez wiedzy i zgody rządu
polskiego.

Prezydent Greiser usłuchał tej
sluszonej i rozsądnej rady. Jed-
nakże dziś zastępuje go wicepre-
zydent Huth, znacznie mniej ob-
liczalny. I pogłoski o sprowa-
dzeniu „Koenigsbergu” wyrosły
na nowo. Co więcej, mówi się o
tem, że „Koenigsberg” nietylko
przyjedzie, ale jeszcze zabierze
„do towarzystwa” 6 kontrtorpe-
dowców, które stoją w Kłajpedzie.

Ma to pozostawać w związku

z jakimiś — niesprecyzowane-
mi bliżej — „żądaniami”, które
ma wysunąć, jak się tu mówi,
Senat gdański wobec Polski w
ciągu najbliższych 10 — 12 dni.

Dotyczyć mają te żądania prze-
dewszystkiem całkowitej likwi-
dacji instytucji nadzorczej nad
cełnikami gdańskimi. Serja pro-
wokacyj, jakie wydarzyły się
na terenie Wolnego Miasta o-
statnio, to przygrywka do tej
przygotowawczej rozgrywki...

Tymczasem postępuje dalsza
militaryzacja obszaru Gdańska,
mimo oficjalnych zaprzeczeń.

Stale przemykanie broni w po-
staci karabinów oraz broni ma-
szynowej i wszelkiego rodzaju
sprzętu o wojskowym charakte-
rze świadczy wymownie, że w
Gdańsku tworzą się oddziały re-
gularnej armji niemieckiej. Od-

bywają one ćwiczenia na stokach
górz w Oliwie i w innych miej-
scowościach, dogodnych do tego
celu.

Ponadto w ostatnich czasach
przystąpiono do budowy wiel-
kich baraków w celu skoszaro-
wania bojówek oraz przybyłych
z Prus Wschodnich szturmow-
ców. Tak np. w Oruniu, w ma-
jątku Matzkau, w pośpiesznem
temple są budowane wielkie 100
metrowe baraki.

Kilkanaście takich baraków
już stoi, a ma być wybudowa-
nych jeszcze kilkadziesiąt. Bara-
ki te są budowane na schronach
betonowych, których stropy słu-
żą za podłogę. Robotnicy, którzy
przeprowadzają te roboty mówią,
że baraki te będą stanowiły ko-
szary. O pośpiechu z jakim
Gdańsk buduje koszary świad-

czy fakt, że pracuje tam kilkuset
robotników i cieśli na trzy zmia-
ny.

Sprawa inspektora Lipińskiego
nie ruszyła na krok z miejsca.
W dalszym ciągu jest uwięziony
i nie dopuszczono dotychczas do
niego ani przedstawiciela Komisar-
jatu Generalnego R. P., ani
adwokata, ani Lipińskiego prze-
łożonych. Oczywiście też nikogo
z rodziny.

Na ostrzy protest Komisarza Ge-
neralnego R. P., jak wiadomo
Senat gdański odpowiedział pi-
smem cynicznym, kłamliwym i
z gruntu niewiarygodnie przed-
stawiającem wydarzenia które to-
warzystwy gangsterskiemu por-
waniu.

Quousque tandem abutere pa-
trientia nostra...

Rupię każdą ilość świeżego rumianku. Apteka: Aleja 3 Maja 22, róg ul. Jagiellońskiej

Dzisiaj premiera

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Naturalnie, nie przez nakaz i przymus, ale przez „dobre słowo”. Tem „dobrem słowem” dla dziennikarstwa i dla opinii publicznej jest przedewszystkiem informacja. Im lepiej i im pełniej prasa będzie informowana, im mniej będzie mroków, tajemnic i znaków zapytania, tem lepiej spełni ona swój obowiązek wobec ojczyzny.

Świadomość tej prawdy dotarła do czynników miarodajnych. Zaczęto myśleć o akcji informowania prasy.

Najpierw, jak to przy takiej okazji zwykle bywa, ruszyli do szturmów kandydaci na „polskiego Goebbelsa”. Mieli plany wielkie, szerokie, na wzór totalny „kolosalny”. Plany bardzo kosztowne. Samodzielne ministerstwo propagandy, fundusze, biura, salony, posady, reprezentacja, no i komenda nad prasą. Uśmiechała się im karjera, powodzenie, dostatek, komenda. Biegano, drepłano, intrygowano.

Nie z tego nie wyszło, i to jest pierwsza wieść pocieszająca. Ministerstwa propagandy nie stworzono. Znaleziono inne wyjście. Przy Prezydium Rady Ministrów powstała „komisja koordynacji informacji prasowych”. Weszli do niej przedstawiciele wojska, skarbu, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych. P. wiceminister Brzozowski i p. dyrektor Lepecki z Prezydium Rady Ministrów pokierowali pracami organizacyjnymi komisji. Osiągnięto porozumienie w tym sensie że przeciwności i sprzeczności w informowaniu prasy przez poszczególne władze będą usunięte.

Mówi się też, iż w przyszłości niemożliwe będą takie „wyczyny” prasy dyrygowanej i takie „akcje” dzienników uzależnionych, jak ta, którą podjęto w sprawie „kuszenia” Witosa, wyrażając przez to szkodę i krzywdę krajowi. Wszyscy, którzy mają kontakty z zagranicą, wiedzą dobrze, że ta „akcja” dyrygowana była i jest dla Polski szkodliwa.

Jest to druga nowina pocieszająca, jeśli się ministerstwa w zakresie informowania prasy istotnie skoordynowały, jeśli nie będą podejmowane szkodliwe akcje „na własną rękę”.

Konferencje prasowe mają się odbywać w Prezydium Rady Ministrów przy współudziale i w obecności przedstawicieli wszystkich ministerstw. Podobno tylko ministerstwo Poczty i Telegrafów zgłosiło całkowity brak zainteresowania dla akcji informowania prasy. Rzecz oparta tym razem na wzajemności.

Taka właśnie pierwsza „skoordynowana” w górze ministerjalnej konferencja prasowa odbędzie się dzisiaj. Stąd mowa o „premierze”.

W kółach dziennikarskich utrzymuje się pogłoska, że kierownictwo „komisji koordynacji informacji prasowych” spoczęło ma w rękach p. wiceministra Spraw Zagranicznych Arciszewskiego. Jeśli tak jest istotnie, to wybór jest dobry i szczęśliwy. Zagadnienia zagraniczne dominują dziś w całym życiu, to raz. Powtóre, kierownik komisji posiadać musi odpowiedni autorytet wobec „skoordynowanych” urzędów i władz.

P. ministrowi Arciszewskiemu należy życzyć powodzenia w dziele „koordynacji informacji prasowych”, prasie polskiej i krajowej istotnych korzyści.

Nawewnątrz i na zagranicę.

Sejm odbędzie jutro, 16 b. m., ostatnie posiedzenie w tej sesji. Jutro wieczorem odbędzie się

pożegnana „herbatka” dla posłów i senatorów, wydana przez P. Prezesa Rady Ministrów. Jutro zapadnie na Wiejskiej cięsza wielomiesięczna. Po pustych kuluarach będzie „straszyć”.

Do ministerstwa Spraw Zagranicznych zgłosił się warszawski korespondent rzymskiej „Tribuny” i oświadczył, że nie jest autorem prowokacyjnej napaści na Polskę i na armję polską, wydrukowanej w owym dzienniku w formie korespondencji z Warszawy.

W ujęciu rzymskiego korespondenta „Kurjera Warszawskiego”, obelgi „Tribuny” są następujące: Wiew głupoty powiewa od kilku dni nad brzegami Wisły. Jakakolwiek pozostałość rozsądku została z tego kraju wygnana na skutek dwóch przyczyn, a mianowicie rozbudzonej dumy narodowej, oraz gwarantowanej angielsko - francuskich.

Ten kraj bez zorganizowanej armji, nie uzbrojony, nie posiadający sprawnej organizacji ekonomicznej, który w razie konfliktu byłby błyskawicznie zredukowany do roli terenu walki między siłami trzecich — albo, co prawdopodobniejsze, zmieniliby się w terytorjum zdobycze, ten naród młota groźby przeciwko kolosowi nie-

mieckiemu i mówił wczoraj o sukcesach z brakiem odpowiedzialności, który rzuca zła światła na kryminalne dzieło, dokonywane przez demokrację wobec protegowanych.

Ta sama „Tribuna” drukowała jeszcze przed kilku miesiącami entuzjastyczne artykuły o Polsce i jej siłę zbrojną. Wyjaśnienie warszawskiego korespondenta „Tribuny” demaskuje zaś drogi niegodziwej napaści na Polskę w rzymskim dzienniku.

Napaść ta nosi wyraźny stempel „made in Berlin” i demaskuje przed światem haniebną rolę prasy włoskiej na usługach Niemiec. (=)

Znowu aresztowania wśród hitlerowców gdańskich

GDANSK, 14.6. W wyniku rewizji, przeprowadzonej przez policję polityczną w Sopotach zostało aresztowanych i natychmiast wywiezionych 6 członków partji narodowo-socjalistycznej.

Zostało im rzekomo udowodnione utrzymywanie kontaktów ze zbliżonymi z Gdańska opozycjonistami. Krają pogłoski o możliwościach dalszych aresztowań.

Japończycy blokują koncesje

Krytyczny okres w stosunkach z Anglią

LONDYN, 14.6. W stosunkach brytyjsko - japońskich rozpoczął się najbardziej krytyczny okres. Blokady japońska brytyjskiej koncesji w Tientsinie została rozpoczęta. Barykady, które były wznoszone dookoła granicy koncesji w ciągu ostatnich kilku dni zostały obsadzone przez japońskich żołnierzy.

Lokalne władze japońskie poinformowały władze brytyjskie, że propozycja arbitrażu przyszła zbyt późno i że obecnie, ponieważ wszystko dla blokady zostało przygotowane, władze japońskie nie widzą możliwości zmiany ustalonego programu.

Cały ruch pomiędzy japońską koncesją i chińską dzielnicą miasta z jednej strony a brytyjską i francuską koncesją z drugiej został obecnie sparaliżowany. Wszyscy przechodnie oraz cały ruch kołowy poddawany jest ścisłej kontroli i rewizji przez Japończyków w ustalonych siedmiu punktach. Ponadto Japończycy kontrolują również statki na rzece Hai, płynącej przez środek Tientsinu.

Powody blokady zostały ogłoszone w specjalnej proklamacji,

którą opublikowały władze japońskie. W proklamacji tej Japończycy skarżą się, że władze brytyjskie udzielają ochrony elementom antyjapońskim i komunistycznym, że podtrzymują chińską walutę i że pozwalają na używanie antyjapońskich książek do nauczania w szkołach.

Proklamacja japońska oświadcza, że zarządzenia blokady nie będą wycofane, dopóki władze brytyjskie nie poddadzą swej polityki całkowitej rewizji i nie zgodzą się współpracować z Japonią w dziele ustalenia nowego porządku w Azji Wschodniej oraz nie uznają nowej sytuacji w obecnych Chinach.

Po stronie brytyjskiej koncesja dozorowana jest przez wojska brytyjskie. Ze strony brytyjskiej panuje zdecydowanie, aby wytrwać w blokadzie aż do ostatniej chwili i przekonać Japończyków o bezcelowości blokady. Władze koncesji brytyjskiej zaprzęły się w odpowiednie zapasy żywności i twierdzą, że posiadają jej dość na kilka tygodni.

TOKIO, 14.6. Agencja Domei do nosi, że minister Spraw Zagranicz-

nych Arita odbył dziś rano konferencję z premierem Hiranumą. Konferencja dotyczyła obecnej sytuacji w Tientsinie.

TOKJO, 14.6. Agencja Domei donosi, że japońskie ministerstwo spraw zagranicznych odrzuciło propozycję brytyjską powołania komisji mieszanej celem rozważenia kwestji istotnej winy Chińczyków podejrzanych o zabójstwo Czeng-Szin-Kanga. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył ponadto, że dla ostatecznego uregulowania stosunków między władzami japońskimi w Chinach i zarządami koncesji brytyjskich strona japońska żąda od Anglii specjalnych gwarancji.

Jak się dowiaduje agencja Reutersa, z enuncjacji poczynionych w Tokio tamtejszym przedstawicielom W. Brytanji wynika, że rząd japoński uważa kwestję blokady koncesji w Tientsinie za sprawę o charakterze lokalnym. Wobec odrzucenia propozycji angielskich stworzenia komisji mieszanej ze strony brytyjskiej rozważane jest podjęcie nowych kroków w Tientsinie, celem przeciwstawienia się akcji japońskiej.

Według ostatnich doniesień konsul Stanów Zjednoczonych w Tientsinie otrzymał od swego rządu polecenie ofiarowania obu stronom swego pośrednictwa dla załatwienia konfliktu.

Wody Bilyka, gen. Wiczorkiewicz, gen. Luczyński, gen. Maciejewskiego i swity udał się piechotą na uroczystą Mszę Św. przy wielkiej hali walcowni.

U wejścia do hali ustawiono pięknie udekorowany na tle zieleni i emblematów narodowych ołtarz polowy, po którego obu stronach ustawiono dwie haubice. Na tle białej draperji widniał olbrzymi krzyż. Opodal ołtarza stanęła kompanja honorowa pułku piechoty Legjonów ziemi sandomierskiej ze sztandarem i orkiestrą.

U stóp ołtarza powitał P. Prezydenta w szatach pontyfikalnych sufragana przemyski, ks. biskup Barda na czele duchowieństwa. P. Prezydent wraz z członkami rządu zajęli miejsce pod baldachimem. Po chwili ks. biskup Barda odprawił Mszę polową.

Po nabożeństwie wiceminister gen. Litwinowicz wygłosił piękne przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Jesteśmy świadkami, że Stalowa Wola zamieniła się w stalowy czyn. Dnia 20 marca 1937 roku w lesie, w miejscu, w którym się obecnie znajdujemy, ścięto pierwszą sosnę i rozpoczęto przygotowania do budowy terenu. Od tego czasu do dnia dzisiejszego upłynęło 26 miesięcy i 26 dni.

Na miejscu lasu stoją potężne zakłady, dymią kominy, hucają młoty, warczą maszyny, pracuje kilka tysięcy obywateli Rzeczypospolitej nad podniesieniem jej obronności i niezależności gospodarczej — powstaje nowożytnie miasto.

Stalo się to dzięki wyteżonej, harmonijnej, umiejętnej planowej pracy kierownictwa, inżynierów, techników i robotników, pracujących bezpośrednio na budowie i w przedsiębiorstwach, powołanych do współpracy.

Wszystkie przewidziane planem działy są już uruchomione i pracują o rok wcześniej, niż opiewały umowne terminy.”

Po tem przemówieniu ks. biskup Barda dokonał aktu poświęcenia Zakładów Południowych — Stalowa Wola.

Ważniejsze sprawy niż premiera opery Straussa

LONDYN, 14.6. (Tel. wł.) „Daily Mail” twierdzi, iż ostatni pobyt kanclerza Hitlera w Wiedniu wywołany był ważniejszą sprawą, niż premiera nowej opery Straussa.

Hitler odbył tam doniosłe konferencje z Seys-Inquartem, Bürcklem i rozmaitymi delegatami słowackimi. (R.)

Ploną synagogi w „protektoracie Moraw”

MORAWSKA OSTRAWA, 14.6. W ciągu ubiegłych dwu tygodni spłonęły doszczętnie w Morawskiej Ostrawie i okolicy 4 synagogi żydowskie.

Jako pierwsza uległa zniszczeniu na skutek dwukrotnego pożaru synagoga w Witkowicach. 6 bm. spłonęła synagoga w Zabrzeżu nad Odrą. Wreszcie w nocy z 9 na 10 bm. została zniszczona pożarem okazała synagoga w Przywozie. Też samej nocy spłonęła doszczętnie synagoga żydowska w Gruszewie nad Odrą w powiecie frydeckim.

W Mor. Ostrawie pozostała jeszcze jedna synagoga położona w centrum miasta między blokami domów, sąsiadująca z niemieckim bankiem „Deutsche Kredit Anstalt”.

W Warszawie o Ukraińcach

Szeroki wachlarz polityczny na wieczorze dyskusyjnym

W Warszawie odbył się w siedzibie Str. Zachowawczego wieczór dyskusyjny, poświęcony zagadnieniu ukraińskiemu. Stronę polską reprezentowali na tem zebraniu m. in.: ks. red. Urban i ks. superior Kosibowicz, plk. Grzędziński, gen. Sołohub, plk. Kowalewski, dyr. Wiczorkiewicz, b. min. Ładoś, red. J. Moszyński i in. Ze strony ukraińskiej obecni byli: ks. ihumen Reszetyło, który niedawno powrócił z Rusi Podkarpaciej, b. poseł na Sejm ks. prof. Wołkow, postowiec: Celewicz, Welykanowicz, Łysiak, Hankiewicz i Onufrijczuk oraz korespondent prasy ukraińskiej.

Gospodarz zebrania dr. J. Moszyński, podkreślił doniosłość inicjatywy zebrania przy jednym stole dyskusyjnym tak wielkiej liczby ludzi, reprezentujących różne obozy i poglądy. Następnie dr. Łysiak wygłosił półtaragodzinny referat p. t.: „Stosunki ukraińsko-polskie na tle sytuacji międzynarodowej”.

W dyskusji dr. Moszyński wypowiedział przekonanie, że zagadnienia ukraińskiego nie wolno traktować pod kątem widzenia chwilowej kon-

junktury. Dla rozwiązania tej sprawy strona polska musi przyjąć dwie kardynalne zasady: 1) Ukraińcy są narodem, 2) ziemię o ludności ukraińskiej w Polsce są nieodłączną częścią państwa polskiego i ziem tych Polacy bronić będą niemniej zawzięcie, niż wszystkich innych.

Mówca zwałcha politykę rządową w stosunku do mniejszości ukraińskiej, opartą, jego zdaniem, na zasadzie per fas et nefas. Ze strony polskiej nie było dotychczas inicjatyw w sprawie rozwiązania sprawy ukraińskiej, a ta, co była, była źle pomyślana. Na tym odcinku polityki rządowej daje się zauważyć brak konsekwencji.

Plk. Grzędziński podkreślił, że w wachlarzu przedstawicieli różnych prądów opinii polskiej brak Ozonu. Mówca jest w sprawie ukraińskiej pesymista, chociażby dlatego, że nie ma możliwości wpływania na opinie w tej sprawie inacej, niż za pomocą białych plan. Poseł Celewicz oświadczył, że nie wierzy w zaangażowanie się Sowietów w przyszłą wojnę. Po ewentualnej przegranej

Hitlera, w Niemczech zapanuje komunizm i Polska znajdzie się między dwoma państwami komunistycznymi, między którymi jest miejsce dla istnienia jedynie niepodległej Polski i takiej samej Ukrainy. Myśl polityczna polska popełnia błąd, nie doceniając „dynamizmu” sprawy ukraińskiej. Mówca podaje charakterystykę obecnej sytuacji na odcinku stosunków polsko-ukraińskich, podkreślając, że mówi jako jeden z autorów „normalizacji”. P. Ładoś wypowiada opinie, że normalizacja dałaby lepsze wyniki, gdyby była warta nie tylko z rządem. Mówcę interesuje zasadnicze pytanie, czy w przyszłej poździe światowej Ukraincy znajdą się po tej stronie, co Polacy, czy też nie.

P. Romer daje wyraz wątpliwości, czy wśród mas ludowych nad Dnieprem istnieje żywiołowy pęd do niepodległości. Poza tem poddaje w wątpliwość istnienie Ukraińców autochtonów na Rusi Podkarpaciej.

Istnieje projekt ażeby wieczory dyskusyjne w sprawie ukraińskiej były kontynuowane.

Duńska neutralność

Wzmocnić strażę u wrót Bałtyku

Własne wybrzeże oraz rozwijająca się w jego portach marynarka tworzą potencjalne możliwości naszej aktywności morskiej. Użytkowe walory morskich przestrzeni — to przede wszystkim wodące w najdalsze kraje szlaki, to gospodarcza wymiana ze światem, to niezależność od dobrej lub złej woli sąsiadów.

Dlatego też zainteresowania morzem nie mogą ograniczać się do własnego tylko wybrzeża. Muszą one docierać do tych węzłowych punktów, które umożliwiają wyjście na szersze przestrzenie oceanów.

W tym podstawowym fakcie tkwią przyczyny polskich zainteresowań ewolucją stosunków w cieśninach Bałtyku.

Do ważnych w tej dziedzinie zjawisk zaliczyć należy niedawno podpisane pakt nieagresji pomiędzy Niemcami a Danją, Lotwą i Estonią.

Pierwszy z nich wpłynąć może decydująco na warunki przepływu przez cieśniny Bałtyku w razie ewentualnej wojny. Dwa ostatnie natomiast mogą zadecydować o warunkach wojennego użytkowania portów, należących do obu tych państw, a stanowiących atut ogromnego waloru w bałtyckiej strategii.

Najważniejsze postanowienia paktu duńsko - niemieckiego mieszczą się nie w jego artykułach, lecz w urzędowym doń komentarzu. Artykuły bowiem mówią o obowiązkach stron do powstrzymania się od czynów wojennych we wzajemnych stosunkach. Obowiązki te ciążyą przede wszystkim na Rzeszy, co pozwala przypuszczać, że zostaną zlekceważone przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

Komentarz do paktu, tak samo obowiązujący, definiuje pojęcie pomocy, której nie może udzielać żadna ze stron przeciwnikom innej. Z wyraźnego sformułowania tej definicji niedwuznacznie wynika, że przestrzeganie zasad neutralności nie może być uważane za udzielanie takiej właśnie pomocy. Definicja ta stwierdza więc, że maleńka i rozbrojona Danja zastrzegła sobie możliwość dalszego stosowania swej tradycyjnej polityki neutralności.

Co to znaczy: morska neutralność? Otóż w tej dziedzinie obowiązują skodyfikowane postanowienia jednej z haskich konwencji z 1907 roku. Według jej przepisów przepływy wojennych okrętów, należących do walczących przeciwników, poprzez terytorjalne wody państwa, w niezem nie naruszają obowiązującej go neutralności. Zestawiając przepis ten z ogólnymi normami prawa narodów, obowiązującymi na cieśninach, możemy wyciągnąć jeszcze dalej idące wnioski. Na zasadzie bowiem tych norm przy-cieśninowe państwa nie mogą zamknąć między-narodowych szlaków komunikacyjnych przechodzących przez cieśniny.

Historyczne precedensy stwierdzają dowodnie, że Danja przestrzegała wiernie tych ścisłych norm prawa. W roku 1914 zamierzała ona stosować te same również zasady. Jednak Rzesza wymusiła na niej zamknięcie tych dróg. To też lojalnie przestrzegając państwa walczące z Niemcami, zaminowała Danja swe cieśniny.

W świetle historycznych doświadczeń wczas należy zrozumieć, że duńskie zastrzeżenia,

poczynione w obecnym pakcie, uprzedzają Europę, że o ile nie pomyśli ona o sfornowaniu na Bałtyku floty, zdolnej do zasachowania części bodaj niemieckich sił, powtórzą się fakty z wojny światowej blokujące wrota Bałtyku.

Na tem tle dodatkowej wagi nabierają pertraktacje Zachodu z Z. S. R. R. Ale nawet udział Sowietów w obronnym froncie

Europy nie rozwiąże całości strategicznych zagadnień Bałtyku. Albowiem bazy sowieckiej floty leżą zbyt daleko od wrót Bałtyku.

Stąd wynika konieczność zapewnienia sobie bliższych baz i ich rozszerzenia.

Stąd wynika też dodatkowa, wielka waga polskich portów i floty.

P.

Kradzież jest w Gdańsku niekaralna

Niesłychane stanowisko prokuratora

Proboszcz kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku ks. Rogaczewski w r. 1922 sprowadził z Polski nabyty od kolei Państwowych wielki blok granitowy w celu użycia go pod budowę nowej świątyni. Blok ten znajdował się na ogrodzonym terenie kościelnym.

W Wielki Piątek o g. 20 m. 30 ośmiu ludzi wyłamało plot i wjechało samochodem ciężarowym pod kościół. Wnet ustawiono rusztowanie i przy pomocy dźwigu blok, ważący przeszło 10 ton, załadowano na samochód i wywieziono. Operacja ta została dokonana przy zachowaniu środków ostrożności, by nikt jej nie przeszkodził.

Blok umieszczono na górze Biskupiej w ustronnym miejscu i przykryto deskami i belkami. Przypadł się miał do wmurowania we wznoszony obecnie na tej że górze wielki gmach Związku Młodzieży Niemieckiej, pozostającego pod protektoratem i opieką „führera” p. Forstera.

Po odnalezieniu bloku i wykryciu sprawców kradzieży spr-

wę oddano prokuratorowi Wolnego Miasta.

Ten prokurator (słuchajcie, słuchajcie!) nadesłał obecnie odpowiedź uzasadniającą, iż w danym wypadku nie było kradzieży z włamaniem lecz tylko... normalne zjawisko „zabrania” bloku. Badania wykazały — pisze prokurator — że blok granitowy został zabrany przez architekta Franciszka Thoma z Heubude, który ma zamiar wmurować kamień do budowanego obecnie domu na górze Biskupiej. Architekt Thom twierdzi że wspomniany kamień należy do miasta Gdańska i dlatego sądził, że miał prawo zabrać kamień dla wspomnianego użytku.

P. prokuratora gdańskiego nie interesuje wcale okoliczność, iż kamień wywieziono w nocy, że wtargnięto samowolnie na teren kościelny, rozbijając ogrodzenie i że wreszcie skradziony blok ukryto przed okiem ludzkim.

P. prokurator dał wiarę p. Thomowi i jego świadkom, że kamień przez lat kilka leżał rze-

komo w pobliżu kościoła. Bierze pod uwagę oświadczenie brukarza Petzkego, że blok pochodzi ze zburzonej „bardzo dawno” budowl, chociaż Petzke nie pamięta dokładnie jakiej; natomiast zlekcewał dowody niezbitę, zgłoszone przez ks. Rogaczewskiego, iż kamień jest własnością kościoła.

Czyn, który na całym świecie uchodzi za kwalifikowane przestępstwo, w Gdańsku uważany jest oficjalnie za rzecz całkiem dopuszczalną.

W świetle prasy

Pod Grunwaldem lała się krew czeska

Szybko nastąpiło rozczarowanie, co do raj, jaki Niemcy mieli stworzyć dla Czechów w „protektoracie. Pisz o tem „Dziennik Bydgoski” donosząc m. in.:

„Od paru dni radio Katowice nadaje w języku czeskim „wiadomości z Polski”. Mają być one bardzo spokojnie redagowane i nie zawierają nic, coby Czechów podnosiło na duchu i wskazywało na polską pomoc. Sądzimy, że taki stan rzeczy powinien ulec zmianie. Między wiadomościami z Polski muszą się znaleźć również głosy prasy polskiej o Czechach i doniesienia stamtąd. Są one już bardzo liczne i gdyby droga radiowa dochodziła do uszu Czechów, musiałyby ich przekonać, że to, co było, zostało już zapomniane i że był lub niebył obu narodów zależy tylko od nowego Grunwaldu!!! A tam, jak wszyscy wiemy, lała się krew czeska pospół z polską w imię wspólnej sprawy.”

Solidarność anglo-amerykańska

Omawiając wizytę króla angielskiego w Stanach Zjednoczonych pisze „Mały Dziennik”:

„Solidarność anglo - amerykańska stała się dziś w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych tak popularna, że ułatwi ona niezmiernie prezydentowi czynne wystąpienie przeciwko ewentualnej agresji niemieckiej, zmuszającej Anglię do wojny. I w tem tkwi najistotniejszy skutek bytności króla w Ameryce.

Toteż i odwiedziny Jerzego VI w Stanach Zjednoczonych powinny być dla kancelarii Rzeszy jednym więcej ostrzeżeniem. Mogą sobie pokpiwać w Berlinie z nadzieją „demokracji” na pomoc sowiecką, choć i kpiły te okazały się nowym złudzeniem. Ale na pewno już dziś nie mogą sobie tam lekceważyć olbrzymiej potęgi Stanów Zjednoczonych, które dziś nie tylko posiadają niezrównaną flotę morską i napowietrzną, lecz przede-wszystkiem są w posiadaniu lwiej

części światowych zapasów złota i surowców. Ich produkcja przemysłowa, oddana do dyspozycji mocarstw zachodnich, zapewnia im zgóry drugiego zwycięstwo.”

Nie będzie drugiego Monachjum

Omawiając ostatnie enuncjacje min. lorda Halifaxa, pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Spekulacja na nowe Monachjum nie znajduje żadnego uzasadnienia, ani w obecnej sytuacji państw zachodnich, ani w słowach angielskich mężów stanu. Jedno i drugie przemawia za tem, że powstająca obecnie w Europie „bariera bezpieczeństwa” nie zniknie i że agresywna polityka niemiecka jej nie przeskoczy.

Wiele się zmieniło w naszej części świata od czasów Monachjum. Do zmian tych przyczyniła się polityka państw ości, która obudziła w narodach europejskich instynkt samozachowawczy i zrozumienie, że jedynym sposobem ratowania pokoju oraz obrony swych żywotnych interesów jest przeciwstawienie sile — sily.”

Japońskie zatargi

„Polonja” katowicka tak ocenia możliwe rezultaty japońskich prowokacji na terenie koncesyj angielskich w Chinach:

„Zaczepki Japonii mogą mieć jednak rozmaite skutki. Dotychczas podobno Anglia octagała się z udzielaniem Rosji gwarancji na wypadek wojny na Dalekim Wschodzie. Wydawało się niektórym Anglikom, że strona zaczepiona będzie najpierw Rosja i że wobec tego niewygodnie byłoby dla Anglii brać na siebie nowe ciężary zobowiązań militarnych. Okazuje się jednak, że imperjalizm japoński może się zwrócić najpierw przeciw angielskim posiadłościom w Tientsinie, Szanghaju, Hongkongu. W tym wypadku Angli mogłaby się przydać pomoc Sowietów, choć na Pacyfiku nie rozporządzają one potężną flotą. W tym stanie rzeczy różnice zdań między Londynem a Moskwą mogą łatwo zaniknąć zupełnie.”

Uciążliwa przyjaźń

Wg. „Dziennika Poznańskiego”:

„sojusz wojskowy niemiecko - włoski nie przedstawia nawet w części tej wartości i blasków, jakich chce mu nadać wzmocniona propaganda wojenna państw „osi”. Reasumując jego blaski i nędzę łatwo można dojść do przekonania, że ogólne położenie militarne Rzeszy wobec związania się wojskowego z Italią uległo nawet pogorszeniu, gdyż weszły tu między innymi następujące ujemne z punktu widzenia strategicznego czynniki, jak: konieczność rozproszenia sił żywych i lotniczych, pomoc sprzętowa dla sojusznika, oraz zwiększenie powierzchni szczególnie wrażliwej na uderzenie przeciwników.”

Dywersje „Gestapo”

„Dziennik Powszechny” pisze na marginesie sprawy Witosa:

„Puszczanie nieprawdopodobnych plotek, insynuacji, oszczerstw, podżeczeń — to jeden z licznych chwytów niemieckiej „czerezwyczajki”.

Czy trzeba dowodzić, że objektem tej dywersyjnej metody są przede-wszystkiem osobistości wybitniejsze, odgrywające poważną rolę w polskim życiu publicznym?

Dzisiaj, powiedzmy, „kusi” się Witosa, by później puścić przysłowiwą plotkę, że wprawdzie nie wiadomo kto komu ukradł zegarek, ale „coś tam musiało być”... Jutro przypomni się innemu działaczowi za pomocą podsuwania jakiegoś nierozważnemu pióru kontaktu z Beselerem, trzeciemu — germanofilstwo, czwartemu — hitlerofilstwo itd. itd.

A my, naiwni, będziemy chwytali w powietrzu insynuacje i plotki, bo to niby sensacja, bo to jest patriotyczne, bo to — obowiązek publicystyczny?

Musimy być zgóry przygotowani na to, że z każdym dniem będziemy mieli więcej podobnych sztuczek dywersyjnych. Obowiązek publicystyczny każe nam przestrzec właśnie opinie publiczną przed krecią robotą obcej agenty, nie przebiegającej w środkach.

Przestroga ta przyszła nam na myśl na marginesie t. zw. „sprawy

Beźbożnicy hitlerowscy hulają na pograniczu

Na pograniczu zachodnim mnożą się fakty profanacji i bezczeszczenia przedmiotów kultu religijnego polskiego ludu.

W Podróżnej niewykryci sprawcy uszkodzili stojącą na prywatnym polskim gruncie kapliczkę i rozbili figurę św. Michała.

Niedawno również jakaś zbrodnicza ręka zniszczyła obraz Matki Boskiej Radosnej nad wejściem do domu Polskiego w Złotowie.

Ostatnio w Buczku, podczas odpustu parafjalnego w biały dzień grupa młodzieży hitlerowskiej obrzuciła kamieniami Bożą Mękę, zbudowaną przed 200 laty przez ludność polską. Grad kamieni wybił szkło i strząsał znajdujący się we wnętrzu krucyfiks.

Świadkowie — Niemcy — przyglądali się obojętnie temu barbarzyńskiemu czynowi.

W nocy z 8 na 9 czerwca w Gąbinie w pow. raciborskim zostały zamazane smołą napisy polskie na 7-miu krzyżach przydrożnych.

Wycieczki Polaków z Ameryki

Mimo odwołania zjazdu Polaków z zagranicy, wycieczki Polaków ze Stanów Zjednoczonych do kraju nie ustają tego lata. Dnia 2 lipca wyrusza z Chicago wycieczka zorganizowana przez Zjedn. polsko-rz. katolickie.

Dn. 13 lipca na M-S „Piłsudski” wyjeżdża wycieczka pod egidą klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Chicago.

Tylko los

do pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej może ci przynieść wygraną. Ciągnięcie rozpoczyna się 20 h.m.

Witosa”. Powiemy więcej: kto Idzie mimowolnie, bardziej na ręce wrogowi, obrany przez niego obiekt napaści, czy ci, którzy poddają się podobnym sugestjom?”

Junkrzy awangarda

„Kurier Bałtycki” pisze:

„Można się było spodziewać, że młodzieży, studująca w Polsce, odbywająca służbę w wojsku polskim, szukać będzie platformy lojalnego współżycia z narodem polskim, że z czasem wytworzy się w Polsce warstwa szlachty niemieckiej, lojalnie związanej z krajem. Spodziewać się można było, że powstanie coś na kształt dawnej szlachty bałtyckiej w Rosji, która przy całej swej odrębności narodowej tworzyła przecież wierną podporę polityki rosyjskiej.”

Niestety, szlachta niemiecka w Polsce poszła innymi drogami. W rezultacie

„Nie możemy mieć zaufania do tej młodzieży, która nosząc szlify oficerów rezerwy armii polskiej, nie umiała ocenić wagi swojej przysięgi żołnierskiej i z akcją antypolską, koncentrując się pod dachami ich własnych domów, w ciągu lat tyłu nie walczyła.

Junkrzy pruscy źle ocenili rzeczywistość polską — dzięki pomocy ich mogliśmy jednak z naszej strony ocenić ich rzeczywistą postawę.”

Narzędzie niemieckiego imperjalizmu

„Wieczór Warszawski” pisze na tle napaści prasy włoskiej na Polskę:

„Zorganizowane napaści prasy włoskiej, bezprzykładne w stosunkach międzynarodowych i nieuzasadnione w stosunku do kraju, z którym Włochy nie mają żadnych spraw spornych, z którym utrzymywały aż doniedawna stosunki najwyższej przyjaźni, dowodzą, że polityka włoska wbrew woli narodu włoskiego, — przestała kierować się celami własnymi, a stała się wyłącznie narzędziem imperjalizmu niemieckiego, którego Włochy są obecnie satelitą.”

Jasne i niedwuznaczne Oświadczenie Halifaxa o Gdańsku

PARYŻ, 13.6. „Temps”, komentując ostatecznie oświadczenie lorda Halifaxa w sprawie Gdańska, zwraca uwagę na jasność tego stanowiska.

Istniejące różnice w stanowisku Polski i Niemiec powinny być załatwione w uczciwych rozmowach pomiędzy Berlinem i Warszawą, lecz

byłaby to sprawa delikatna i wymagająca czasu.

Jeśli Berlin chciałby przyspieszyć rozwiązanie tej sprawy, nie bacząc na prawa i interesy, których Polska zdecydowana jest bronić, wzięłaby na siebie odpowiedzialność za konflikt, który automatycznie stałby się konfliktem światowym.

Już wolno otwierać okna w Kładnie Listy gończe za podejrzanym o zabójstwo żandarma

PRAGA, 13.6. Mianowany po krwawym incydencie przez protektora niemieckiego komisarz rządowy w Kładnie, wydał dziś zarządzenie zezwalające na otwieranie drzwi i okien domów, oraz na naukę w ochronkach. Inne nadzwyczajne zarządzenia utrzymane zostały nadal w mocy.

Władze niemieckie wysłały listy gończe za niejakim Wacławem Hulińskim, który podejrzanym jest o zastrzelenie podczas krwawego incydentu w Kładnie wachmistrza niemieckiej żandarmerji wojskowej.

PRAGA, 13.6. Bawiaci od dwóch dni w Pradze nieniecki cyrk „Krone” opuścił dziś nagle miasto.

Przy zwijaniu namiotów cyrkowych wzięły udział oddziały wojska.

BERLIN, 13.6. Z Pragi donoszą, że „rząd” protektoratu w porozumieniu z von Neurathem w interesie spokoju i niezakłócenia rozwoju

Do Helsinek i Tallina jedzie szef sztabu niemieckiego

SZTOKHOLM, 13.6. Z Helsinek donoszą, że szef niemieckiego Sztabu Generalnego gen. Halder odwiedzi w końcu czerwca Helsinki i Tallin, celem zrewizytowania naczelnego dowódcy armji fińskiej gen. Ostermana i estońskiego szefa sztabu gen. Reeka.

Rodzina red. Fundera jeszcze nie wie o jego śmierci

WIEDEN, 13.6. Wobec kursujących w prasie zagranicznej wiadomości o śmierci b. redaktora naczelnego dawnego wiedeńskiego dziennika katolickiego „Reichspost” dr. Fundera, rodzina jego oświadcza, że nie otrzymała dotychczas zawiadomienia o takim wypadku.

Jak wiadomo red. Funder wywieziony został do Anchlussu do obozu koncentracyjnego w Dachau.

„Głos Prawdy” ukazał się w Łodzi

W Łodzi ukazał się pierwszy numer tygodnika p. n. „Głos Prawdy” poświęconego sprawom politycznym, społecznym i gospodarczym.

Z artykułu redakcyjnego wynika, że pismo wydawane w Łodzi nawiązuje do tradycji „Głosu Prawdy” wydawanego przez zWojciecha Stpi-czyńskiego.

Zwracają uwagę w pierwszym numerze ostre ataki na socjalistyczny magistrat m. Łodzi.

„Iskra” w Lizbonie

O.R.P. „Iskra”, który zatrzymał się w czasie podróży szkolnej w Lizbonie na 6-dniowy pobyt opuścił dn. 13 b. m. port lizboński, udając się do Oranu.

W czasie pobytu w Lizbonie oficerowie, podchorążowie i marynarze odbyli wycieczki w okolice Lizbony, zwiedzając Mafre ze średniowiecznym klasztorem, stajnie remontowe kawalerji portugalskiej, Sintre z zamkiem maurytańskim z XI-go wieku i ogrodem Montserrat, gdzie zaaklimatyzowano większość roślin podzwrotnikowych, pałace królewskie etc., poczem udano się do Cascais, pięknie położonego miasteczka ze starą fortecą i pałacem, gdzie stale zamieszkuje prezydent Portugalji.

Narodziny niedźwiadków w Zoo

W Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie urodziły się trzy szopy-prace. Są to maleńkie niedźwiadki amerykańskie o dość cennym futrze. W ten sposób liczba tych zwierząt w Zoo zwiększyła się do 8. Małe są już dostępne do oglądania w pawilonie dla futerkowych.

byłaby to sprawa delikatna i wymagająca czasu.

Jeśli Berlin chciałby przyspieszyć rozwiązanie tej sprawy, nie bacząc na prawa i interesy, których Polska zdecydowana jest bronić, wzięłaby na siebie odpowiedzialność za konflikt, który automatycznie stałby się konfliktem światowym.

Gen. Franco jedzie do Rzymu we wrześniu

RZYM, 13.6. Agencja Stefani donosi, że gen. Franco przybędzie do Rzymu w końcu września b. r.

RZYM, 13.6. W wyniku rzymskiej wizyty hiszpańskiego ministra Spr. Wewnętrznych Sunera, agencja Infor ogłasza komunikat w którym jest mowa o dalszym zacieśnieniu stosunków pomiędzy Włochami a Hiszpanją.

Ruchy floty niemieckiej

SZTOKHOLM, 13.6. Z Kopenhagi donoszą, że w poniedziałek przepłynęła przez Mały Belt do Katedatu flota niemiecka w składzie 6 lekkich krążowników, 14 torpedowców i 12 łodzi podwodnych.

Całkowita zgodność poglądów St. Zjednoczonych i W. Brytanji

WASZYNGTON, 13.6. Cała prasa amerykańska podkreśla zgodnie niezwykłą doniosłość wizyty królewskiej pary brytyjskiej w Stanach Zjednoczonych. Większość dzienników stwierdza, iż między Imperjum

Brytyjskim a Stanami Zjednoczonymi panuje identyczność poglądów na problemy międzynarodowe. Brak fortyfikacji pogranicznych między Kanadą a Stanami Zjednoczonymi jest symbolem pokojowych stosun-

Porażka wojsk japońskich Chińczycy bronią rzeki Żółtej

CZUNGKING, 13.6. Jak donoszą ze źródeł chińskich ofensywa japońska w prowincji Szangi, mająca na celu sforsowanie ważnej przeprawy na rzece Żółtej, została od-

parta po tygodniowych zaciętych walkach.

Oddziały japońskie zostały zepchnięte na pozycje wyjściowe, jakie zajmowały przed tygodniem.

Brutalna szczerłość

Agresywna odpowiedź Berlina na mowę Halifaxa

BERLIN, 13.6. Poniedziałkowe wystąpienie lorda Halifaxa nie spotkało się ze zrozumieniem niemieckich kół politycznych, które nadal zajmują stanowisko nieustępliwe i agresywne.

Porozumienie między Rzeszą a Anglią — oświadczają z brutalną

szczerością publicyści niemieccy — możliwe będzie jedynie wówczas, gdy Anglia porzuci całkowicie politykę prowadzoną dotychczas, zerwie swe obecne sojusze i umowy, przestanie się interesować Polską, zrezygnuje z dążeń zawarcia układu z Sowietami, pozostawi Niemcom wolną rękę i zwróci Rzeszy jej dawne kolonie.

Jedynie takie decyzje stanowiłyby dla Rzeszy dowód rzeczywistej pokojowości Anglii.

Plk. Adam Koc wyjechał do Londynu

Urzędowo komunikują:
Dn. 13 b. m. wyjechał do Londynu b. min. plk. Adam Koc.

Himmler w Pradze

PARYŻ, 13.6. Jak donosi agencja Havasa z Pragi, przybył tu szef sztabu ochronnych (S.S.) oraz tajnej policji Rzeszy (Gestapo) Himmler.

Szwedzka stal i złoto

nęca Niemców

SZTOKHOLM, 13.6. 14 b. m. przybywa do Sztokholmu delegacja 20 wybitnych przedstawicieli niemieckiego życia gospodarczego z sekretarzami Stanu Backe i Stuckardtem na czele.

Delegacja zabawi w Szwecji 8 dni i zwiedzić ma większe ośrodki szwedzkiego przemysłu m. in. słynną stalownię w Sandviken i kopalnię złota Bollden.

Wycieczkę towarzyszą przedstawiciele Urzędu Spraw Zagranicznych i ministerstwa Propagandy Rzeszy.

Grupa polska Międzynarodowej Ekonomicznej Konferencji Parlamentarnej

Dn. 13 b. m. odbyło się w gmachu Senatu pod przewodnictwem sen. Wysockiego jako przewodniczącego tego komisji Spraw Zagranicznych Senatu, zebranie organizacyjne grupy polskiej Międzynarodowej Ekonomicznej Konferencji Parlamentarnej.

Zebranie to, pierwsze w obecnej kadencji Izby ustawodawczej, miało na celu ukonstytuowanie grupy polskiej w nowym składzie.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył przewodniczący grupy w ub. kadencji Izby b. sen. Gołuchowski.

Następnie wybrano zarząd w składzie następującym: przewodniczący — sen. Wysocki, zastępcy przewodniczącego: poseł Stahl oraz b. min. i b. sen. Iwanowski, sekretarz parlamentarny — sen. K. Radziwiłł, skarbnik — sen. Siciński, członkowie zarządu: poseł Derzyński oraz sen. sen. Bisping, Hempel, Morawski, Śląski i Tomaszewicz.

Prof. Ludwik Krzywicki doktorem h. c.

Uniwersytetu w Kownie

Uniwersytet kowieński nadał doktorat h. c. wydziału humanistycznego prof. Ludwikowi Krzywickiemu, z okazji 80-tej rocznicy jego urodzin, w uznaniu jego zasług naukowych, specjalnie zaś za badania nad kurhanami litewskimi.

Niema nudy na urlopie gdy „Kurjer Polski” jest z Tobą

Zmiana adresów dla prenumeratorów bezpłatnie

W. Brytanja tworzy Ministerstwo Propagandy Lord Perth na czele nowego resortu

LONDYN, 13.6. Sprawa utworzenia w W. Brytanji Ministerstwa Informacji i Propagandy nabiera konkretnych kształtów.

Gabinet brytyjski na jutrzejszym posiedzeniu rozważać będzie propozycje zmierzające do utworzenia takiego ministerstwa.

B. ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth będzie, jak oczekują powszechnie, odgrywał bardzo

wybitną rolę w pracach nowego ministerstwa. Uważają, iż jest on szczególnie powołany do tego ze względu na swą znajomość spraw między narodowych, jaką uzyskał w czasie długiego urzędowania jako sir Erick Drummond w charakterze sekretarza generalnego Ligi Narodów.

Lord Perth będzie jednak prawdopodobnie tylko szefem urzędniczym,

nowego urzędu, nie posiadając rangi ministra. Będzie on czemś w rodzaju stałego podsekretarza Stanu, któremu powierzone będzie faktyczne kierownictwo prac tego nowego resortu.

Korespondenci berlińscy pism londyńskich donoszą, że zamiar utworzenia w Londynie Ministerstwa Informacji wywołał w Berlinie oburzenie.

Strzelba bez celownika i ścięte pociski Czy Australijczyk Lawler chciał zabić księżnę Kentu

W Londynie odbyła się dn. 13 b. m. rozprawa przeciw niejakiemu Lawler, oskarżonemu, iż przed paru dniami dał strzał w stronę samochodu ks. Kentu oraz w okno domu zamieszkałego przez siostrę króla, księżnę Harewoods.

Oskarżony liczy lat 48 i jest Australijczykiem, przybyłym do Anglii w połowie kwietnia b. r.

4-go czerwca wieczorem widziano go naprzeciw pałacu księżny Harewoods, poczem na drugi dzień rano stwierdzono, że szyba w jednym z okien pałacu została przetrzebiona.

Wieczorem tegoż dnia widziano Lawlera siedzącego na schodach

domu, zamieszkałego przez księżnę Kentu.

W chwili gdy na ulicę wyjechał samochód, w którym księżna Kentu udawała się do kina, Lawlor dał z ukrytej pod pachą broni strzał, który na szczęście nie trafił w samochód.

Lawlera ujęto w chwili gdy uciekał na rowerze, przy czym znaleziono przy nim strzelbę kalibru 22 z obciążoną łufą, oraz 21 ładunków. W czasie rewizji w mieszkaniu oskarżonego znaleziono jeszcze tysiąc ładunków.

Charakterystycznym jest, że strzelba nie posiadała celownika, a

kule były ścięte, co wykluczało zupełnie celność strzału.

Lawlor odmówił podania powodów dania strzału, oświadczając na przewodzie, co następuje:

„Strzelbę nosiłem przy sobie w ciągu kilku dni, gdy chodziłem do Buckingham Palace i udawałem się do Windsoru. Chciałem oglądać królową i księżną krwi”.

Cała sprawa, mimo pozornej tajemniczości, zakrawa raczej na niepozytalny wybryk, lub demonstrację.

W wyniku przewodu w sądzie policyjnym, postanowiono postawić Lawlera w stan oskarżenia.

Dzieci adoptowane i Izby Rzemieślnicze Plenarne posiedzenie Senatu

Plenarne posiedzenie Senatu w dn. 13 b. m. rozpoczęło się od propozycji marsz. Miedzifiskiego zastosowania skróconej procedury t. j. rozpatrzenia wszystkich spraw, będących na porządku dziennym, jakkolwiek sprawozdania komisyjne doręczone zostały senatorom bez zachowania terminu, przewidzianego regulaminem. Propozycję swą motywował marszałek dostateczną znajomością spraw, będących na porządku dziennym.

Propozycję tej nikt się nie sprzeciwił.

Ustawę o kościele prawosławnym zreferował sen. Giedroyc, proponując uchwalenie rezolucji identycznej z rezolucją sejmową, a wzywając rząd do jaknajrychlejszego uregulowania stanu prawnego majątków Kościoła katolickiego.

Ustawę i rezolucję uchwalono.

Ustawę o znoszeniu ordynacji rodowych zreferował sen. Piłsna. Przyjęto ją wraz z poprawkami komisji.

Poprawki, zaproponowane przez rząd, a przyjęte przez komisję, czynią zadość postulatowi Polskiej Akademji Umiejętności, by chronić przed wierzytelami zbiory, które niejednokrotnie mają wartość większą od całej ordynacji. Zgodnie również z sugestją, zawartą w piśmie Akademji Umiejętności i troską, wyrażaną niejednokrotnie przez wielu senatorów, komisja uzupełniła wykaz ordynacji, z którymi są związane instytucje, o dużym znaczeniu dla kultury narodowej.

Dyskusję wywołał projekt ustawy o przysposobieniu małoletnich (adoptacji) referowany przez sen. Wleciwolskiego.

Projekt ustawy — mówił sprawozdawca — jest wyrazem szlachetnej inicjatywy w obronie praw dziecka opuszczonego, cierpiącego za winy nieopieczności. Ustawa ta jest prawdziwą rewelacją w tak ważnej dziedzinie prawa cywilnego, jaką jest kwestja dzieci opuszczonych. Życie nie pozwala czekać na zakończenie prac komisji kodyfikacyjnej, — trzeba więc wydać ustawę, która usunie przedwzrostkiem przepisy prawne niespójne, obowiązujące na terenie b. Kongresówki, uniemożliwiające przysposobienie dzieci opuszczonych.

Po 20 latach istnienia niepodległego Państwa nie można tworzyć dzielnicowej ustawy, t. j. dla terenu tylko b. Kongresówki, lecz trzeba, aby przepisy nowej ustawy obejmowały całe Państwo. Na uchwalenie tej ustawy czeka z niecierpliwością kilka tysięcy małżeństw, rzesze dzieci wychowywanych przez zakłady opiekuńcze i dzieci tulające się, pozbawione wszelkiej opieki. W Polsce jest tysięcy dzieci bez rodziny, tysiące rokrocznie wypadków podrzuceń i tysięcy małżeństw, które pragnęłyby te dzieci uznać za swoje.

W dyskusji zabierali głos sen. ks. Lelek i sen. Zmigryder-Konopka, wdział się za skróceniem art. 4-go ustawy.

Przepis art. 4 — oświadczył senator Lelek — który nie istniał w poprzednim pierwszym mowa wypożyczone pos. Jurkowskiego, jest tego rodzaju, że osoba wyznania rzymskokatolickiego może przysposobić dziecko każdego wyznania. Natomiast dziecko wyznania rzymskokatolickiego nie może być przysposobione na-

wet przez osobę wyznania chrześcijańskiego, jednak nie rzymskokatolickiego.

Mówca zapytuje, co się stanie z temi dziećmi, które znalazły dom i ciepło rodzinne u osób wyznania chrześcijańskiego, lecz nie rzymskokatolickiego.

Następnie sen. Lelek wysuwa wątpliwości, czy przepis art. 4 ustawy jest zgodny z Konstytucją.

W głosowaniu wniosek sen. Leleka odrzucono.

Po przyjęciu ustaw unifikacyjnych dla Zaozlia, Senat przystąpił do dyskusji nad ustawą o Izbach Rzemieślniczych i Związku Izby Rzemieślniczych, którą referował sen. Semkowicz.

W dyskusji zabierali głos: sen. sen. Rubinsztajn, Rembieliński, Budzanowski oraz Zmigryder-Konopka.

Sen. Semkowicz polemizując z sen. Rubinsztajnem stwierdził, że celem ustawy jest pogłębienie współpracy izb rzemieślniczych z cechami, a następnie unarodowienie rzemiosła polskiego.

W głosowaniu odrzucono poprawkę sen. Rubinsztajna a ustawę przyjęto z poprawkami komisji.

Następnie sen. Semkowicz zreferował ustawę o przedłużeniu kadencji Izby Rzemieślniczych do jednego roku w związku z uchwaloną ustawą o Izbach Rzemieślniczych.

Do łaski marszałkowskiej wpłynęła interpelacja sen. Zmigrydera-Konopki do ministra W.R. i O.P. w sprawie sytuacji studentów żydów w Wyższej Szkole Budowy Maszyn im. Wawelberga i Rotwanda.

Międzypaństwowa walka... klas

Nowe odkrycie dr. Goebbelsa

Pan minister propagandy Rzeszy dokonał rewelacyjnego odkrycia: przy pomocy misternie skonstruowanego rozumowania doszedł do wniosku, że między narodami świata istnieje walka... klas.

Co to znaczy? Od jak dawna ta walka się toczy? I czym się ona skończy?

Ano posłuchajmy pana ministra, gdyż bieg jego, beczennych być może dla potomności, myśli ułatwi zrozumienie swoistej sofistyki narodowo-socjalistycznego „Gedankenganges” — toku rozumowania. Ładno się bowiem okazać może, że dopiero przez postawienie t. zw. logiki na głowie udaje się dojść do sedna nieśmiertelnej prawdy, rządzącej losami świata.

Pamiętacie zapewne, Państwo, że w powojennych Niemczech między burżuazją i klasą robotniczą wrzała walka klas. W popularyzatorskim języku dr. Goebbelsa najdosadniejszym przykładem dla zilustrowania tej walki jest sprawa pracy nieletnich i kobiet... w odmiennym stanie.

Oczywiście świat kapitału obstawał przy tem, by te dwie kategorie pracownicze nie korzystały z żadnych ulg czy ułatwień, robotnicze zaś organizacje głosiły poglądy krańcowo odmienne. No i wrzała walka klas, przyczem, rzecz jasna, parlament stawał po stronie pieniądza.

To było przed wojną. Przyszły jednak lata 1914—18, ale, niestety, i one plutokracji niczego nie nauczyły. Po wojnie, jak przed nią, walka klas nie ustawała. Najciekawsze przytem, że klasy posiadające trwały w swoim uporze nie dlatego, żeby to stanowisko przysparzało im korzyści, a ewentualne uwzględnienie (proszę! proszę! jak to p. Goebbels potrafił gdy trzeba chwalić... socjalistów) „często bardzo szlachetnych” postulatów marksistowskich groziło stratami; nie — czyniły to na złość, bo dzięki posiadanej władzy mogły sobie na to pozwolić.

To jeszcze jednak nie najgorsze. Ono dopiero przyjdzie. Bo gdy na widowni niemieckiego życia społecznego politycznego pojawił się ruch narodowo-socjalistyczny, by przez usunięcie obiektywnych przyczyn, wywołujących walkę klas, klasę fundamenty pod „porządek socjalny”, wtedy... strach pomyśleć... wtedy świat kapitału zawarł pakt z socjalną demokracją, by przeszkodzić realizacji szlachetnych postulatów hitlerizmu, który przecież dopiero tę walkę wyeliminował.

(By nie być złośliwym, nie powiemy, że totalizm niemiecki zastąpił walkę klas zgłajchszafowaniem w nędzy, przez upowszechnienie proletaryzacji; choć przecież nie można, mimo najlepszych chęci, twierdzić, że zastąpił walkę klas solidaryzmem społecznym...)

Snujemy jednak dalej złotą nić logiki pana ministra: bo jeżeli istniała walka klas; jeżeli hitleryzm chciał ją usunąć; jeżeli walczące „klasy” sprzymierzyły się przeciw jego poczynaniom — to znaczy, że sprzymierzyły się w obronie swojej walki. Snać uprawiały ją dla sportu i przyjemności.

To jest oczywiście tylko nasz złośliwy wniosek, bo pan Goebbels tak daleko nie doprowadził swego rozumowania: poprzestał na stwierdzeniu, że jednak narodowy socjalizm postawił na swoim. Niemniej, groteskowe konkluzje, które myślnie sobie pozwolili wyciągnąć z przedłużenia procesu myślowego pana ministra, są dostatecznym dowodem jak „elastyczne” są argumenty propagandy niemieckiej. Można tą drogą udowodnić każdą tezę!

Gdyśmy przeto już zdali sobie sprawę z tego co to jest wogóle walka klas i jak ją w Rzeszy usunąć — przejdźmy do sedna wywodów dr. Goebbelsa, do walki klas między narodami.

Między narodami bywa tak — ulubiony „konik” ministra propagandy Rzeszy — jak między ludźmi. Są bogate, zasobne — plutokracja wśród narodów — i biedne, pozbawione wszystkiego, narody — proletariusze. Wnien temu traktat

wersalski, który właśnie świat tak urządził.

Narody biedne, Niemcy i Włochy jednak złączyły się, zorganizowały (rzekłbyś, stworzyły... związek zawodowy poprostu: „proletariusze łączyć się!”). W obronie swoich interesów, w obronie sprawiedliwego podziału dóbr. (To, że Włochy należały do twórców traktatu wersalskiego — oczywiście nie szkodzi). Nie chcą już bowiem dłużej głodować (chwalebna szczerść w charakterystyzowaniu stosunków w Rzeszy!) ani „dostosowywać się do okoliczności”. Chcą odebrać bogaczom nadmiar ich majątku, podzielić się. O to idzie teraz walka. I to właśnie jest ta walka klas między narodami.

I w tej walce bogaci, trutnie, nie chcą pójść na rękę biednym, nie dlatego, żeby to miało uszczuplić ich własne zasoby, ale na złość, gdyż sądzą, że mają odpowiednią po temu władzę. Gorzej, bo i w tej

walce, tak jak ongiś było w Niemczech, świat kapitału, demokracje Zachodu chcą się połączyć paktem z marksistami, z Rosją sowiecką.

Analogja więc, jak widzimy, z tem co było w Niemczech — zupełna. No i, właśnie per analogiam, ta obecna walka — konkluduje pan Goebbels — skończyć się musi zwycięstwem osi Rzym—Berlin...

Tylko, że tu logika znów trochę postawiona została na głowie. Bo jeśli, jak to twierdzi dr. Goebbels, pokrzywdzonych reprezentowali w Niemczech socjaliści, a uprzywilejowanych — kapitaliści — to przecież, jak znów sam stwierdza, zwycięzcami byli —ani jedni, ani drudzy, tylko ten trzeci — hitleryzm. Więc gdzie tu analogja do „osi”?

Jeśli ona reprezentuje pokrzywdzonych? Coś tu nie w porządku, ale to nie przeszkadza panu ministrowi. Stwierdza bowiem, że „osi” postawi na swoim albo drogą „rozsądnego”, polubownego załatwienia sporów walczących „klas”, albo w drodze...

przymusu. Coprawda — powiada — o rozsądku w odniesieniu do przeciwników Niemiec rzadko tylko można mówić. Ale mimo to, — i tu narzecze słyszemy jasne słowa pana ministra propagandy Rzeszy — nie należy tracić nadziei. Trzeba tylko mówić narodom prawdę.

I to właśnie usiłuje robić propaganda niemiecka: głosi światu swoją „prawdę”: dajcie nam to czego chcemy, a będzie spokój, sprawiedliwość, powszechna szczęśliwość — „nowy porządek między narodami” (Od marca do września, czy od września do marca?).

Do tego właśnie celu, gdy polityka wymuszania zawodzi już, zmierzają obecnie jerychońskie trąby resortu pana Goebbelsa. Czy to pomoże? Czy tego Katona — proletariusza, pod którą kryje się przecież opancerzona pięść, doda splendoru „protektorom” osiowym?

Smiemy wątpić. Naiwnych zabrawon.

20-tysięczny korpus „Fräulein”

Trochę szczegółów o zakorzenionej w Polsce organizacji

Na terenie Polski przebywa od szeregu lat ok. 20.000 rodowitych Niemek, które pracują u nas w charakterze wychowawczyń, t. zw. „bon” do dzieci wśród rodzin inteligencji i sfer plutokracji.

Warto może, na tle rozgrywających się wydarzeń, zastanowić się nad znaczeniem tego faktu i życiem organizacyjnym tego elementu.

Owe bony niemieckie i różne „Fräulein” kończą przeważnie w Berlinie specjalną szkołę „Djakonat”, przygotowującą ich na „wykwalifikowane siły”. Kandydatkami na djakonisy są przeważnie Niemki-bezrobotne, które po wykszoleniu „eksportuje się” do wszystkich sąsiadujących z Rzeszą krajów, jak: Polski, Czech, Słowacji, Węgier, Rumunii, Jugosławii, Szwajcarii, Francji, Holandji i krajów Skandynawskich. (Ostatnio z Holandji wydalono ok. 10.000 djakonis niemieckich pod pretekstem wytwarzania przez nie konkurencji na rynku pracy, w rzeczywistości za uprawianie

szpiegostwa). W krajach Europy zachodniej dziewczęta niemieckie sprawują rolę pokojówek, kucharek, młodszych służących itp. W Polsce natomiast zajmują one wyłącznie stanowiska bon, wychowawczyń i „dam do towarzysstwa”. O ich „wyższej” u nas pozycji towarzyskiej świadczy fakt, iż w umowach o pracę zagwarantowane one mają poza utrzymaniem całodziennym, mieszkaniem i pensją od 80—120 zł. miesięcznie, przywilej „wspólnego stołu” wraz z państwem.

Nad djakonisami przebywającymi w Polsce „opiekę moralną” sprawuje Kościół Ewangelicko-Unijny w Poznaniu (odpowiednik Staropruskiego Kościoła Unijnego w Rzeszy). W imieniu tego kościoła wydawany jest specjalny biuletyn prasowy p. t. „Zeitungsdiens”.

Organizacyjnie djakonisy są podzielane do klubów niemieckich w Polsce (instytucji przynależnej do Zw. Mniejszości Niem. w Polsce).

Kluby niemieckie w Polsce przy-

czyły wszystkie „Fräulein” do nadzwyczajnej solidarności zawodowej: np. każda nowoprzybyła bezrobotna dziewczyna z Rzeszy jest utrzymywana do czasu znalezienia pracy przez jedną lub kilka (w zależności od sytuacji materialnej) bon posiadających pracę. Jest to obowiązek, od którego nie wolno się uchylić.

Wszystkie „Fräulein” obowiązane są nadto do składania swych oszczędności wyłącznie w niemieckich instytucjach spółdzielczych w Polsce, nigdzie indziej.

„Fräulein” polskie przynależą organizacyjnie w Rzeszy do „Bund Deutscher Mädel”, takiej sobie organizacji informacyjnej (vide proces gnieźnieński z przed miesiąca, zakończony skazaniem 23 dziewcząt niemieckich, z tego 6 wyrokiem zaocznym, gdyż zbiegły).

Dopóki nie obowiązują w Polsce obostrzenia dewizowe Niemki wyjeżdżały rokrocznie na urlopy do Rzeszy bezpośrednio na obozy oświatowe „Kraft durch Freude”, gdzie

bywały również „odpowiednio” doszkalane.

Jak wiadomo, bony-Niemki przyjmowane są głównie do t. zw. „lepiej sytuowanych” domów. Znajdując się wraz z państwem przy wspólnym stole mogą być mimowoli czasami dobrze poinformowane nie tylko w sprawach domu, ale i w sprawach, dotyczących urzędu, zajmowanego przez ich pana itd.

Zdarza się także, że Polki, przybyłe z Pomorza polskiego i Śląska do centralnej Polski, by dostać pracę w charakterze wychowawczyń, zwracają się do klubów niemieckich, które przyjmują je z otwartymi ramionami, pomagają w okresie bezrobocia, w chwili otrzymania pracy poręczają za ich „niemieckość”. Polki wzamian obowiązane są „tylko” prenumerować niemieckie pisma wychowawcze, w których aż się roi od propagandy wszechgermańskiej.

Oto trochę szczegółów, trochę interesujących faktów. Warto może nad nimi się zastanowić.

Człowiek, który sobie zawdzięcza wszystko

W. Strang, utalentowany „dyplomata z przedmieścia”

(Od naszego korespondenta)

Londyn, 13 czerwca.

Mr. William Strang odjechał do Moskwy, zabierając ze sobą magiczną formułkę paktu z Sowietami, która z zdaniem alchemików z Foreign Office zadoluje wszystkich. Misja p. Stranga jest niewątpliwie bardzo trudna i delikatna.

Londyńskie koła dyplomatyczne napróżno głowią się nad motywami, które kierowały wyborem p. Stranga jako wysłannika nadzwyczajnego. Oficjalnie p. Strang zajmuje bowiem jedynie stanowisko szefa departamentu środkowo-europejskiego w Foreign Office, nie jest więc naprawdę uprawniony do wykraczania poza ściśle instrukcje, udzielone mu przez lorda Halifaxa. Te same instrukcje można zaś było przesłać ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie za pośrednictwem kurjera dyplomatycznego. Nie potrzeba było w tym celu trudzić p. Stranga i nawet przerywać jego „urlop”.

Gdyby sam lord Halifax wybrał się do Moskwy mógłby, jako odpowiedzialny kierownik polityki zagranicznej, z większym autorytetem i większą swobodą konferować z premierem Molotowem i wicekomisarzem Potemkinem oraz jego dwoma nowymi kolegami. Tymczasem powiada się, że lord Halifax pojedzie może do Moskwy, ale dopiero po pomyślnym zakończeniu misji p. Stranga.

Zawodowi i amatorscy dyplomaci londyńscy napróżno szukają wyjaśnienia sensu tej misji. Nie ulega

jednak wątpliwości, że rząd miał istotne powody, dla których wydelegował do Moskwy właśnie tego, a nie innego urzędnika Foreign Office. Zdaje się, że głównym motywem tej decyzji były osobiste walory p. Stranga, który jest nieprzeciętną jednostką i odbija dość silnie od standardyzowanego typu brytyjskiego dyplomaty.

Klasykny „Who's Who” nie poświęca zbyt wiele miejsca p. Williamowi Strangowi, ale i ta krótka notatka, którą tam znajdujemy, jest bardzo wymowna. Wynika z niej, że mr. Strang nie przeszedł ani przez sławne Eton, ani przez Oxford lub Cambridge, czem już się różni od wszystkich bez wyjątku wyższych urzędników Foreign Office. Normalna droga do służby dyplomatycznej w Wielkiej Brytanji prowadzi bowiem przez te trzy uczelnie. Dobre wyniki w Oxford lub Cambridge i przeważnie pokażny majątek, to pierwszy szczebel kariery dyplomatycznej.

P. Strang jest absolwentem znacznie bardziej „proletariackiego” uniwersytetu londyńskiego i paryskiej Sorbony. Ten fakt być może nie utrudniał mu awansu, ale na pewno nie był też ułatwieniem kariery. P. Strang nie posiada także poważniejszego majątku osobistego, gdyż jego ojciec był ubogim farmerem, a w brytyjskiej służbie zagranicznej nikt jeszcze nie dorobił się pieniędzy, natomiast większość dy-

plomatów angielskich pokrywa wydatki reprezentacyjne z własnej kieszeni.

Z „Who's Who” dowiadujemy się dalej, że p. Strang wstąpił do Foreign Office dwadzieścia lat temu w wieku 22 lat i jest jednym z najmłodszych dygnitarzy w wielkim gmachu przy Downing Street. Kilka miesięcy temu Duff-Cooper skarżył się na lamach jednego z dzienników londyńskich na automatyczny system awansów w brytyjskiej służbie dyplomatycznej.

Mr. William Strang napewno nie zawdzięcza swego stanowiska automatycznemu awansowi — wywalczył on je sobie pracą i zdolnościami. A walczyć musiał od samego początku, gdyż skromne środki finansowe ojca nie pozwoliły mu na studia, gdyby nie stypendjum, stanowiące nagrodę za doskonałe postępy w nauce.

Po zapisaniu chlubnej karty żołnierskiej w czasie wojny światowej p. Strang wstąpił do służby dyplomatycznej i został mianowany trzecim sekretarzem poselstwa w Belgii, w rok później zaawansował na drugiego sekretarza, poczem wrócił na dwa lata do centrali. W roku 1925 widzimy go jako pierwszego sekretarza ambasady w Moskwie. W czasie pamiętanej napięcia, wywołanego procesami inżynierów angielskich w Sowietach, p. Strang reprezentował swój kraj jako charge d'affaires, wywiązując się z tego za-

dania tak znakomicie, iż niedługo potem powołano go na wysokie stanowisko w centrali.

Znajomość Sowietów i języka rosyjskiego oraz umiejętność nawiązywania kontaktu z dygnitarzami moskiewskimi — to prawdopodobnie główne powody powierzenia p. Strangowi ostatniej misji. Foreign Office przypuszcza, że ten dyplomata, o którym powiadają, iż wydoskonalil swój akcent rosyjski w rozmowach ze Stalinem, a niemiecki w rozmowach z Hitlerem, potrafi przekonać Moskwę o szczeroci zamiarów Londynu i doprowadzić ostatecznie do zawarcia oczekiwanego paktu.

W czasie ostatniego pobytu w Warszawie p. Strang sprawił wrażenie idealnego dyplomaty angielskiego, wrażenie napewno prawdziwe. Warto jednak podkreślić, iż w Londynie niektórzy nazywają go „dyplomata z przedmieścia”. Jest to aluzja do jego adresu, aluzja bynajmniej nie uszczypliwa. Przypomina ona jedynie, że mr. William Strang nie posiada pałacu na wsi ani luksusowego domu w Mayfair, lecz mieszka skromnie na przedmieściu Londynu, spędzając wolny czas w swym pielęgnowanym ogródku.

Człowiek, który wszystko zawdzięcza sobie samemu, a nie urodzeniu lub majątkowi, okaże się prawdopodobnie właściwym wysłannikiem w trudnej misji dyplomatycznej.

Rad.

Grobowce na szynach

Makabryczne odkrycie turystki w Niemczech

Na temat specyficznych metod, z których pomocą wyładowuje się bar barzyństwo, podniesione w Niemczech do rangi „rządzenia”, wypisano już chyba morze atramentu. Wciąż jednak, okazuje się, rzeczywistość brunatna jest po wielokroć tragiczniejsza od najgorszych wyobrażeń.

Wziewienia? Obozy koncentracyjne? O tem napisano już tomy. To jednak jeszcze nie najbardziej wyrafinowany sposób maltretowania ofiar regime'u. Istnieje jeszcze coś ohydniejszego, coś, co potwornością przeraża i wstrząsa, czego świadectwo niesłychane, nieprawdopodobnego bestjalstwa.

W paryskim dzienniku „Dernieres Nouvelles”, wydawanym przez emigrantów rosyjskich, znajdujemy relację z podróży po dzisiejszych Niemczech, relację, która, jeśli jest prawdziwa, a wszystko przemawia za taką prawdziwością, woła o pomstę do nieba. Daje bowiem świadectwo niesłychanego, nieprawdopodobnego bestjalstwa.

Pociąg międzynarodowy. W wagonie Krimnütz-Nadrasl jedzie do Pragi Rosjanka — obywatelka francuska. Koło godziny trzeciej popołudniu pociąg zostaje zatrzymany w szeregach polu. Zdziwiona naglą przerwą w podróży turystka stwierdza, że i na pozostałych torach po prawej i lewej stronie stoją pociągi, towarowe.

Zaintrygowana, otwiera okno. Wraz z nieznośnym odorem przenika do wagonu groźny budzący jęk: „pię, wody!” W pociągu towarowym znajdują się ludźle.

Pani K. coraz bardziej zaintrygowana, wychodzi na korytarz, znów otwiera okno, by stwierdzić, że i w wagonach po drugiej stronie, na prawym torze, siedzą pasażerowie. Po chwili w okratowanym okienku towarówki ukazują się czyste oczy. Błagalny głos prosi: Niech mnie pani wysłucha! Rozumie pani po niemiecku?

Rosjanka ruchem głowy potwierdza. Musi jednak odsunąć się od okna. Z towarowego pociągu bije bowiem straszliwy trupi odór, przyprawiający o mdłości. Wzwanie powtarza się: niech mnie pani wysłucha. Niepodobna odmówić tej prośbie. Turystka wraca do okna.

„Zebrałem ostatnie siły — mówi głos z za kraty — by opowiedzieć, co się tu dzieje. W tym pociągu znajdują się setki ludzi, pozostawionych swemu losowi, wydanych na łup śmierci z głodu i pragnienia. Nie dostajemy ani jedzenia, ani picia. Nie mamy ciepłej odzieży, nie wiemy jak

długo tu się znajdujemy, ani gdzie jesteśmy. W wagonie leżą trupy, zżerane przez robaki... Są tu tacy, którzy rozum potracili, którzy stali się kanibalami, którzy żywią się robakami. Nie jesteśmy przestępcami. Wszyscy jesteśmy porządnymi ludźmi. Są wśród nas robotnicy, Żydzi, katolicy, jeden duchowny... Proszę opowiedzieć cywilizowanemu światu, jak się tu postępuje z ludźmi, którzy inaczej myślą niż pan Hitler”...

Ostatnie słowa — dodaje Rosjanka — nieszczęsny wykrzyknął w wzbuczeniu hysterji, szczególnie słowa „pan Hitler”...

Nagle rozległ się przeraźliwy gwizd. Nadbiegło trzech agentów Gestapo. Jeden z nich już z daleka wołał do maszynisty pociągu między narodowego: „Lajdaku, dlaczego zatrzymałeś się tu?! Drugi wystrzelił z rewolweru w powietrze.

Pociąg ruszył znowa. Po chwili do przedziału, do którego Rosjanka zdążyła pośpiesznie wrócić, weszli szpicle z Gestapo.

— „Ihre Papiere“ — „Pani papiery?”

Kobieta udaje, że nie rozumie, demonstracyjnie czyta francuski tygodnik. Jeden z pasażerów, Niemiec, wtrąca się, zwracając uwagę, że to Francuzka, nie rozumie widać po niemiecku. Podejmuje się roli tłumacza.

Padają pytania: „Co ona robiła przy oknie?” „Czy rozmawiała z kimś?”

Współtowarzysz podróży powtarza pytania i odpowiada:

„Chciała zacerpnąć świeżego powietrza. Mówi, że żywej duszy wo-

kół nie widziała, więc nie mogła z nikim mówić”...

Sprawdzają dokumenty, robią notatki, wychodzą. Na najbliższej stacji wynoszą się z pociągu.

Dopiero w Pradze tajemnica makabrycznych pociągów wyjaśnia się. Okazuje się, że ekspres międzynarodowy nie szedł normalną drogą, zajęta tym razem przez transporty wojskowe, ale znacznie dłuższą drogą okólną. Pociąg też do Pragi przyjechał z wielkim opóźnieniem. Władze kolejowe oczywiście nie przypuszczaly, że nastąpi przerwa w podróży, a może nie wiedziały, że na trasie stoją pociągi — trupiarnie.

Czem jednak wytłumaczyć ów tajemniczy postój w polu?

W Pradze i na to znaleźli odpowiedź: wśród personelu kolejowego nie, brak ukrytych socjalistów, czy nawet komunistów, którzy chętnie, pod pozorem defektu w maszynie, zatrzymują pociąg międzynarodowy właśnie w tych miejscach, któreby hitlerowcy chętnie ukryli przed światem.

Tak prawdopodobnie było i tym razem.

Tyle Rosjanka.

Od siebie redakcja dodaje, że kobieta, która opowiedziała tę makabryczną historję, przedstawiła paszport zagraniczny, zaopatrzone w wizę niemiecką i pieczętki urzędu celnego zarówno przy wjeździe jak wyjeździe z Rzeszy. Jako dowód, że podróż rzeczywiście odbyła. Wszystko więc wygląda prawdopodobnie, tem więcej, że owa kobieta zapewniała, że nie ma żadnych powodów, by opowiadać rzeczy niezgodne z prawdą. (ab.)

W 48 godzin listy z Ameryki

dzięki komunikacji lotniczej

Regularna komunikacja pocztowa lotnicza szlakiem via Nowy Jork, Nową Fundlandję, Foynes w Irlandji do Southampton w Anglii rozpocznie się 24 czerwca, w którym to dniu z lotniska nowojorskiego wyruszy pierwszy „Clipper”.

Przełot przez Atlantyk trwać będzie przypuszczalnie około 15 godzin.

Skróci to znacznie komunikację z Polską, gdyż Londyn ma bezpośrednią komunikację lotniczą z Warszawą.

Listy z Nowego Jorku do Warszawy nie powinny iść dłużej niż 48 godzin, podczas gdy obecnie via Azory, Lizbonę, Marsylję, Paryż, idą cztery do pięciu dni.

Zarobki francuskich gwiazd filmowych

Tak się przedstawiają zarobki francuskich gwiazd filmowych za jeden film w okresie ostatniego roku: Jean Gabin otrzymuje 1.200.000 fr. za film, Fernandel — 800.000, Charles Vanel — 400.000, Annie Ducaux 250.000, Corinne Luchoire—800.000, Lucien Baroux — 400.000, Michel Simon — 500.000, Raimu—600.000,

Michele Morgan — 600.000, Louis Jouvet — 600.000, Pierre Renoir — 400.000, Elvire Popesco — 400.000, Viviane Romance — 800.000, Ginette Leclerc — 100.000.

Rekord bije jednak Niemiec Erich von Stroheim, który otrzymuje 50 tys. franków płatnych w dolarach z góry za każdy dzień pracy!

Francuski konserwatyzm

Od Mistinguett do psychologii francuskiego kupca

Paryż, w czerwcu.

Opowiadają, że Ludwik - Napoleon uległ niegdyś namowom barona Hausmann'a i udał się na spacer pleszy po ulicach Paryża. Oglądając dzielnicę o starożytnym wyglądzie, ponoć wykrzyknął: „Mais il est encore tel-qu'au moyen - age!” (Ależ jesteśmy tu w pełnym średniowieczu!). I nawet dzisiaj jeszcze, kiedy oglądamy zagubione zakątki tak zwanej Cité albo też wspinając się po krętych uliczkach o bruchatych domostwach, prowadzących od Sekwany w stronę góry św. Genowefy, odnajdujemy ów Paryż, który był polem wyuzdów rabelesowskiego Gargantua i stał się później tem dła fantastycznych opowiadań Balzaca'a.

Stowarzyszenia, mające na celu obronę charakteru zabytkowego dawnego miasta, jak np. „Societe du Vieux Paris”, cieszą się ogromną popularnością. Nie w tem dziwnego, bo każdy paryżanin jest miłośnikiem dawnych „dobrych czasów”.

Na nowoczesnych bulwarach widzimy autobusy, które nie przypominają wprawdzie niczem średniowiecza, niemniej jednak tracą starożytność, krążąc one po mieście jak przybłęźone w realne formy widma przeszłości o kształtach przestarzałych, o przypuszczalnych motorach przypominających morderców pekińczyków.

Czyż taka stolica, jak Paryż, nie może sobie pozwolić na luksus posiadania autobusów o aerodynamicznych kształtach i o bardziej nowoczesnym komfortie? Coprawda, owe stare „pułki” okazują się w praktyce szybkie, wygodne, trwałe — poruszają się one w tłoku paryskim z niebywałą zwinnnością. Pociąg więc je zmieniać? Francuzi nie lubią naogół inowacji i prawdopodobnie przywiązali się do tych starych wehikułów.

Paryż nie rezygnuje nigdy ze swoich dobrodziejstw tradycji. Gdy zbliżają się dni świąteczne albo sezon wakacyjny, na trotuarach wielkich bulwarów wyrastają, jak grzyby po deszczu stragany, kramy, i budy, które ulicy paryskiej nadają wygląd jarmarku małopolskiego — tembardziej, że paryżanie przysłuchują się przemówieniom szarlatanów i kramarzy, niezmienionymi.

Dzięki właśnie konserwatyzmowi francuzów stolica, która sprzyja powstaniu i rozwojowi najbardziej awangardowych prądów naukowych i artystycznych, w wyglądzie zewnętrznym zachowuje czar i urok swojej przeszłości.

Nastroje te tłumaczą zresztą wiele z psychologii Francuza — między innymi kupca. I on jest konserwatystą, i ón nie lubi zmian i inowacji. Z tych właśnie powodów tak trudno jest wprowadzić nowy produkt na rynek francuski.

Kupiec tutejszy wystrzega się wszelkich rzeczy nowych, nieznanych — nie wyzyska potrzeby wprowadzenia ich do handlu. W stosunku do nowości staje się nagle stórkochem bardziej wyma-

gający, aniżeli w stosunku do artykułów, znanych mu od lat.

Protestuje przy najdrobniejszej wadze, nie zachęca go nawet niższa cena. Znam wiele wypadków, kiedy kupiec wolał nadal przepłacać znany mu towar, aniżeli zaryzykować kupno tańszej nowości.

Gdy ktoś zdola jednak przełamać ów uciążliwy, może być przekonany, że właściwości, które utrudniały mu wejście na rynek francuski, zdobędą mu później wierność francuskich klientów.

Ktoregoś wieczoru, gdy spacerowałem po bulwarach, spostrzegłem nagle zbliżającego się z pobliskiego teatru wyświecającego gwiazda paryskich Music - Hall'ów. Przesłała między podwójnym szpalerem publiczności z miną nieco zakłopotaną z powodu bliskości tłumy: było jej widocznie nieprzyjemnie, że wielbiciele mogli przyrzyćć się zbliska jej starości, zresztą maskowanej na scenie przez wielolampowe reflektory.

Ale gdzie tam! Weszła do luksusowej limuzyny, będąc przedmiotem podziwu i sympatii zebranej grupki zwolenników.

Gdzieś indziej może tak podstarzała diva przeszłaby już do historii — ale dobruśnisi Francuzi przywiązują się równie łatwo do tradycyjnych postaci życia stolicy, jak do... wprowadzonych od dawna artykułów przemysłowych. (FER.)

KURJER SPORTOWY

EGZOTYCZNI PIŁKARZE

W POLSCE

W pierwszych dniach lipca bawili będzie na tournée po Polsce egzotyczna drużyna piłkarska z Północnej Afryki, mistrz Oranu „Union Sportive Musulmane Oranaise”. Drużyna ta złożona z Arabów i Murzynów rozegra w Polsce 4 — 5 spotkań.

Dnia 4 lipca goście grają z Ruchem w W. Hajdukach, 6 lipca walcą w Krakowie z reprezentacją miasta, 8 lipca odbędzie się w Warszawie mecz z Polonią, 10 lipca przeciwnikiem egzotycznych piłkarzy będzie reprezentacja Ligi.

Drużyna afrykańska posiada kilku pierwszorzędnych piłkarzy, m. in. w jej składzie gra znany środkowy pomocnik murzyn Gnomi, były piłkarz Red Staru.

HARCERSKA OLIMPIADA

SPORTOWA

W Toruniu w dniach od 25 — 29 b. m. odbędzie się harcberskie zawody sportowe we wszystkich prawie dziedzinach sportowych, uprawianych przez harcerzy.

Będzie to jakby „mała olimpiada harcberska”, która pozwoli na stwierdzenie wyrobienia sportowego członków Z. H. P-u.

Zawody organizuje Pomorska Chorągiew Harcerzy w Toruniu.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

POWIEŚĆ

Wreszcie koniec. Wszyscy ziewają, światła gasną. Jest daleko po północy, ale teraz gdy wolno wyjść, dziewczęta ledwie powłóczą nogami i najchętniej pozostałyby na miejscu. Wszystkie mieszkały daleko. Jedna po drugiej odpada w drodze i Jozka wędruje sama na Małą Stronę za most Karola. Powietrze orzeźwia ją nieco, a pustka przestrasza, krok jej dzwięczy głośno na bruku. Próbuje skrócić sobie drogę i gubi się w małych uliczkach, wreszcie wydobija się na Karlove ulice i ma przed sobą most i rzekę. Teraz nic nie pomaga, oczy jej kleją się, a stopy ciężą jak z żelaza. Figury, pomniki, ołtarze, skracają jednak jej drogę. Wreszcie, koło rycerza Brunevika schodzi w w dół, w ciemności. Poznaje czarne toplice u mostu i na lewo okno izby, wysoko, na stryszku. Sionka jest otwarta. Wspina się po schodach, wśród chrapania miesz-

kańców. Kaczeńka, która miała dzień wolny śpi oddawna, pisząc cienko przez nos. Jozka zdiera szybko ubranie i wali się na swe posłanie, pewna, że zaraz zaśnie. Lecz właśnie teraz ma chwilę upadku, nie może zrozumieć, po co wyjechała z domu, gdzie matka oddała jej lepszą izbę i gdzie królowała, robiąc swoje porządki lub wystając przed lusterkiem, a nikt się jej nie sprzeciwił i wszyscy jej ulegali. Nie, starzy nie mają pojęcia o takiej pracy, o takiej orce jaką tu ona ma. W domu, choć się nie próżnowało, można było to wszystko nazwać zabawą, mogła zawsze odrzucić robotę aby wyjść do miasta, czy umówić się z Minną, przyjaciółką na bukową górę. Ah, nie tak sobie wyobrażała ponętę wielkiej Pragi. Gwałt, pośpiech i ruch w buffe Koruna jest morderczy, ale Jozka jeszcze tego nie może zrozumieć, że nie sama praca

tak ją wyczerpuje, a nadmiar wrażeń i ruch i ciągłe kroki w pasażu, ciągłe przepływanie ludzi. Ze Starej Kolonji w kotłowni na Vaclavské to był skok zbyt gwałtowny.

Odzież jej przesycona jest zapachem cebuli i tłuszczu, ten zapach nie opuszcza jej w buffe, w domu i na ulicy. Nie jest to jednak zapach najgorszy, gdyby naprzykład postawiono ją przy topinkach, gdzie się ma do czynienia z czosnkiem!... Różena opowiadała jej historję o pewnej dziewczynie od topinek, której zapach czosnku popsuł całkiem życie. Ludzie odsuwali się od niej w tramwaju i na ulicy, a choć była ładną, nigdy żaden chłopiec nie towarzyszył jej długo ze względu na dokuczliwy zapach. Wkońcu tak jej to zbryzdło, iż rzuciła się do Weltawy. Wyciągnięto ją, gdy leżała w szpitalu odwiedził ją dziennikarz z gazety i opisał jej smutną dolę,

życie „dziewczęcia od topinek”.

To wspomnienie rozczuliło Jozkę do tego stopnia iż żyła za pełniając jej oczy. Znajduje iż jej położenie jest podobne: nie ma tu nikogo, a także woń cebuli towarzyszy jej i obrzydza ją. Lecz nagle przychodzi jej do głowy poważna myśl: przecie to się nie mogło tak ciągnąć, by tylko drep tała koło domu, nie miała swego grosza i żyła z zarobku ojca. Tym sposobem do niczego nie dojdzie. Nawet Juraj zarabiał już dwie korony dziennie i dał się z tego powodu.

To była więc konieczność, a Bóg jej dał ten rozum iż pojechała to wcześniej niż ojciec i matka. Trza się z tem pogodzić.

Ta rezygnacja jest daleka od planów i myśli, które toczyła w domu, na Starej Kolonji. Wówczas zdawało jej się że wystarczy aby się dostać do miasta, a tam — ho ho, już ona sobie poradzi!... Nie miała wyobrażenia że będzie jej tak ciężko i sama nie wie — czemu jej tak ciężko?... Wecale nie snuje już zdobywczych planów, nawet ich sobie nie przypominają!... Widzi tylko białą i lśniącą kuchenkę, twarz, ręce, tłuszcz, mięso, cebulę. Trzyma się tego kurczowo, bo to jedno zna w wielkim, obcym mieście i tu ją też znająd. Udreka nie pozwala jej zasnąć, czarne myśli napływają jedna za drugą. Strzeże się, aby nie za-

cząć liczyć; czynsz za izbę 100 koron, na nią wypada połowa. A więc pięćdziesiąt koron, pięć dniówek!... Zaciska zęby i wzbiera się przed liczeniem. Nagle czuje całym ciałem że jutro ma wolne i nim się zdąży zmartwić że za ten dzień nie otrzyma zapłaty — zasypia twardo.

Co drugi dzień — wolne. Kaczeńka wychodzi tak wcześnie, że nie zamieniają z sobą ani jednego słowa i choć mieszkają pod jednym dachem widzą się aby tyle co w buffe, zdaleka. Jozka siedzi na górze, po obudzeniu długo się guzdra z jedzeniem, myciem i porządkowaniem ubrania, ociąga się jak może z wyściami na miasto. Zna tylko drogę do Koruny i z powrotem, a każdy krok w nieznanne ulice kosztuje ją wiele namysłu i wahań. Co dziwniejsze, nie włada już tak śmiało czeskim i niemieckim językiem jak na Śląsku, sto razy się namyślił nim powie słowo, a kiedy wreszcie zacznie rozmawiać lekka się iż nie jest rozumiana. A więc woli milczeć. Mówi tyle, ile to jest konieczne. Sta się jak niemowa i wreszcie dochodzi do tego że zamiast się odezwać robi gest, pokazując czego chce, lub robi minę okazującą wesołość lub uprzejmość. To wszystko sprawia, że woli siedzieć w domu.

(D. c. n.)

Niebezpieczny zarazek

Istotnie, trzeba ostrożnie z „palcem po szybie”

Sumiennosc polemiczna nakazuje wnioskować w intencje przeciwnika. Jest to jednak rzecz niebezpieczna: niestety zaraz się wówczas duchem i metodą przeciwnika.

Coś takiego przytrafiło się nam przy polemizowaniu z artykułem p. Obserwatora z „Jutra Pracy”, który, w rubryce „Palcem po szybie”, w sposób zgola bezpodstawnie twierdził, iż przemysł, zrzeszony w Unji Przemysłu Górniczo-Hutniczego, łożąc na Pożyczkę Obrony Przewodniczej o 50 proc. więcej, niż na Pożyczkę Narodową, subskrybował... za mało.

Otóż zarazek braku ściśłości uderzył się najwidoczniej i nam, powodując zniekształcenie jednego z ustępów, umieszczonego na tem miejscu w dn. 5 b. m. artykułu, pod tytułem: Ostrożnie z „palcem po szybie”.

Po przeprowadzeniu gruntownej dezynfekcji, podajemy ten ustęp wo właściwym brzmieniu, podkreślając błąd zasadniczy: połowę zbytu węgla stanowi nie miał, w cenie 5,10 zł, za tonę, ale sortymenty średnie i drobne, oraz miał:

„Zacytowana wyżej uchwała Śląskie go Komitetu Obywatelskiego ustala wyraźnie jako normę subskrypcyjną 1,2 proc. „od obrotu podlegającego opodatkowaniu”. A ponieważ opodatkowaniu nie podlega eksport, więc za podstawę obliczenia przyjąć należy je dnie wartość zbytu w kraju. Poza tem autor artykułu przyjął widocznie jako podstawę obliczenia cenę węgla, podaną w „Wiadomościach Statystycznych”, nie zauważwszy zapewne, że jest tam podana tylko cena węgla grubego i kostki, i to tylko klasy I i II, podczas gdy niemal połowę z zbytu stanowią sortymenty średnie i drobne oraz miał, przyczem gatunkowo wszystkie sortymenty poza miałem podzielone są na trzy klasy, każda z dwiema podgrupami, a miał na cztery klasy. Nie zawiadził o orientacji p. Obserwatora dodać, że np. cena sprzedana tony najdrobniejszego miału IV kl. wynosi 5,10.

Pozatem autor prawdopodobnie zapomniawszy, że od oficjalnych cen sprzedanych potrącić należy rabat udzielany hurtownikom, 20 proc. rabat kresowy, rabaty specjalne i że uwzględnić należy specjalne ceny obowiązujące dla P.K.P. i instytucji państwowych. To też autor omawianego artykułu przyjął, jak się zda-

je, jako cenę sprzedaną dla całego zbytu węgla w kraju i zagranicą około 22 zł. za tonę, podczas gdy rzeczywisty przeciętny utarg w kraju wyniósł w 1938 r. tylko około 14 zł., a utarg eksportowy (tu nas zresztą nie interesujący), jeszcze o wiele mniej.”

To wyjaśnienie daje nam jednocześnie okazję do dodatkowego rozważania wątpliwości p. Obserwatora, że w sumie 8,7 miljn. zł, którą subskrybowały zrzeszone w Unji przedsiębiorstwa (zamiast 3,2 miljn. zł., wynikających z norm), uwzględniony już jest i ów wielki koncern, którego sprzedaż, oczywiście wraz z eksportem, „przekroczyła w 1938 r. zawrotną sumę 270 miljn. zł.”, a w której węgiel „nie stano-

wi bynajmniej większej części ogólnej sumy sprzedaży”, i liczby sprzedaży owych „kilku innych przedsiębiorstw ściśle z przemysłem węglowym związanych” i „inne pozycje przychodowe poza sprzedażą” i wreszcie ustalone w normach subskrypcyjnych Śląskiego Komitetu wojewódzkiego wpłaty w wysokości „6 proc. od dochodu, zeznanego na dzień 1 maja 1938 r.”

A pozatem powtarzamy ku pokrzepieniu p. Obserwatora myśl już raz tu wyrażoną — w sumie 8,7 miljn. zł. mieszczą się jeszcze i dalsze kwoty, zupełnie dobrowolnie i ochotnie subskrybowane przez niektóre ze zrzeszonych w Unji przedsiębiorstw.

Wytyczne polityki zbożowej w nowym okresie gospodarczym

Na jednym z ostatnich posiedzeń Komitetu Ekonomicznego Ministrów rozpatrywano zagadnienia polityki zbożowej oraz uchwalono wytyczne działania na odcinku zbożowym w roku gospodarczym 1939-40.

Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił w odniesieniu do rynku wewnętrznego utrzymać normy prze miałowe w dotychczasowej wysokości oraz celem powiększenia rezerw zbożowych zalecił dążyć do szybkiej rozbudowy magazynów zbożowych, oraz wzmocnić aparat handlu zbożem przez rozbudowę central spółdzielczych.

Ponadto uchwalono szereg zaleceń, mogących się przyczynić do zwiększenia spożycia zboża na rynku wewnętrznym (powiększony przez rób żyta na spirytus), oraz mających wpływ na rozłożenie podaży zboża w ciągu całego okresu gospodarczego. Przedewszystkiem postanowiono rozszerzyć prowadzoną u nas od kilku lat akcję kredytów rejestrowych i zastawowych. Z nowym okresem gospodarczym uchwalono uruchomić dla rolników kredyty zaliczkowe i rejestrowe pod zastaw zbóż, przyczem ogólna kwota kredytów rejestrowych wynosić będzie conajmniej 40 miljn. zł., a ogólna kwota kredytów zaliczkowych conajmniej 15 miljn. zł., z tem, że w razie pełnego wykorzystania wymienionych sum rząd dążyć będzie do ich dalszego zwiększenia.

Oprocentowanie kredytów rejestrowych pod zastaw zbóż, wraz z innymi kosztami, nie będzie przekraczać 4 i pół proc. w stosunku rocznym, zaś dla drobnego kredytobiorcy (grupa kredytów zaliczkowych) oprocentowanie nie może przekraczać 4 proc. w stosunku rocznym.

Celem szerszego rozprowadzenia kredytów rejestrowych i zaliczkowych na terenach, które dotychczas były upośledzone i w mniej-

szym od innych stopni korzystają z tej pomocy, przewidziane zostało zastosowanie dodatkowych środków, dzięki którym spodziewać się należy znacznego ożywienia działalności instytucji rozprowadzających omawiany kredyt na tych terenach.

Obok kredytów rejestrowych i zaliczkowych Komitet Ekonomiczny uchwalił uruchomić w r. gosp. 1939-40 kredyty zastawowe dla instytucji, przedsiębiorstw, spółdzielni i innych central, zajmujących się zawodowo skupem lub przetwórstwem produktów rolnych. Kredyty te oprocentowane będą w wysokości 5 proc. w stosunku rocznym.

Ponadto uruchomione zostaną kredyty dla handlu zbożem, prowadzonego przez spółdzielnie rolnicze i ich centrale. Kredyty te oprocentowane będą w wysokości 5 proc. w stosunku rocznym i zostaną uruchomione począwszy od 1 lipca 1939 roku.

Wreszcie uruchomiony zostanie kredyt rejestrowy i zaliczkowy pod zastaw bydła. Warunki oprocentowania tych kredytów ustalone zostały na tym samym poziomie, jak przy kredytach rejestrowych i zaliczkowych na zboże.

Omawiane uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów świadczą, że ze strony rządu położony zostanie szczególny nacisk na podjęcie czynności, które uchronią rolnika od konieczności natychmiastowego wyzywania się zboża po zbiorach, a przeciwnie, umożliwią mu rozłożenie podaży na przestrzeni całego okresu gospodarczego.

W odniesieniu do rynku zewnętrznego uchwalono utrzymać zwroty cel przy wywozie artykułów roślinnych w dotychczasowej wysokości, z wyłączeniem owsa, co do którego zakaz wywozu ma być utrzymany.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Polskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Patria” S. A.

Dnia 6 czerwca 1939 r. odbyło się 21-sze doroczne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Polskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Patria” S. A. pod przewodnictwem b. min. p. Inż. Alfonsa Kühna.

Ze sprawozdania z działalności Towarzystwa w r. 1938 wynika, że zbiór składek we wszystkich działach ubezpieczeń wyniósł zł. 3.293-888.05, wykazując w porównaniu z r. 1937 znaczny wzrost, bo o 14,94%. Jednakże tak, jak i w roku ubiegłym, rezultaty techniczne — jeśli chodzi o dział ubezpieczeń samochodowych — nie są pomyślne. Przy szybkim wzroście motoryzacji niedostatecznie wyszkoleni kierownicy powodują dalszy niepomierny wzrost szkodliwości. Na tym odcinku działalność Towarzystwa przyczynia się niewątpliwie do utrzymania naszego stanu posiadania w zakresie pojazdów mechanicznych.

Z zysku netto, osiągniętego w roku sprawozdawczym wraz z nadwyżką przeniesioną z r. 1937

łącznie w kwocie zł. 82.148.30, postanowiono wypłacić 2½% dywidendę akcjonariuszom, przeznacząc zł. 2.500— na F. O. N., dokonać odpisów na kapitał zapasowy i rezerwę podatkową, a pozostałość w kwocie złotych 17.148.30 przenieść na rachunek roku następnego.

Kapitały i fundusze gwarancyjne Towarzystwa wykazują dalszy wzrost i wynoszą złotych 3.619.339.04, mających realne pokrycie w gotowiznie, papierach wartościowych, nieruchomościach i rezerwach na rachunkach Zakładów Ubezpieczeń.

W wyniku przeprowadzonych wyborów skład władz Towarzystwa przedstawia się, jak następuje: Rada Nadzorcza — pp. inż. Alfons Kühn, dr. Henryk Strasburger, Adam Dziedzicki, Witold Ostrowski, Karol hr. Raczynski, Janusz Regulski i inż. Tadeusz Zamojski; Zarząd — pp. Jan Adam Jeziorański, dr. Mieczysław Lilienthal, dr. Henryk Rittermann i Andrzej Śliwiński.

Gielda pieniężna

WALUTY I DEWIZY
Na wczorajszym sekwencjach giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była nieco mocniejsza, przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 283, Bruksela 90.55, Kopenhaga 111.35, Londyn 24.94, Nowy Jork-kabel 5.32.13, Montreal 5.31.38, Oslo 125.30, Paryż 14.11, Sztokholm 128.50, Zurych 120.15. Orientacja na Nowy Jork 5.31.88. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5.30.50, kanadyjskie 5.28.50, floreny holenderskie 282, franki francuskie 14.05, szwajcarskie 119.65, funty angielskie 24.85, guldeny gdańskie 99.75 belgi belg. 90.30, korony norweskie 124.70, duńskie 110.85, szwedzkie 127.90, liry włoskie 18.30, marki fińskie 10.75, niemieckie srebrne 83.50.

PAPIERY PROCENTOWE
Na rynku papierów procentowych tendencja była utrzymana, przy obrotach ograniczonych. Notowano: 3 pr. inwestycyjna I em. 76.75, II em. 77.75 serja 81.75, 4 proc. dol. 39.50, 4 pr. konsolidacyjna 81.50, pozostałe wszystkie odcinki drobne 60.50, 4 i pół proc. wewn. 60.50, 5 proc. konwersyj na 65. odcinki po 100 zł. 62, drobniej sze 60, 4 i pół proc. ziemskie 56.50, 5 i pół proc. Przemysłu emisja B.F. 81.50, 5 proc. Warszawy z r. 1933—65 — 64.25 — 64.75, odcinki po 1.000 zł. — 66, 5 proc. Warszawy z r. 1936 64.25 — 64.50, 5 proc. Łodzi z 1938 roku 56.25, 6 proc. oblig. m. Warszawy 8-ma i 9-ta em. 67.

AKCJE
Na rynku akcyjnym tendencja była przeważnie mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego i metalurgja. Notowano: Bank Polski 106, Imienne 105, Bank Handlowy 44, Bank Zachodni 30, Cukier 38, Węgiel 32, Starachowice 50.50, Ostrowiec 76.75, Modrzejów 19, Zwarzów 50.25 — 51.25, Haberbusch 58.

POZAGIELDOWE KURSY WIECZORNE
Inwestycyjna I em. 76.75.
Inwestycyjna II em. 77.75.
Konwersyjna 65.
Konsolidacyjna 60.50.
Wewnętrzna 60.50.
Dolarówka 39.50.

POLECA:
swetry damskie,
męskie
i dziecięce
w magazynach
własnych:

Nowy Świat 40, Marszałkowska 102, 56 i 154
Chmielna 33

Utworzenie Izby Polskiej dla handlu z Niemcami

W dniu 13 b. m. odbyło się w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie posiedzenie organizacyjne Izby Polskiej dla Handlu z Niemcami. Zadaniem nowej Izby, której utworzenie przygotowano było już oddawna, będzie czuwanie nad interesami polskiego świata gospodarczego, zainteresowanego w obrotach towarowych polsko-niemieckich. Świeżo utworzona Izba Polska dla Handlu z Niemcami ma swą siedzibę w Warszawie przy ul. Al. Ujazdowskie 39, utworzenie zaś delegatury tej Izby na Niemcy z siedzibą w Berlinie będzie jednym z najbliższych zadań nowego zarządu Izby. Izba ta będzie w Polsce instytucją analogiczną do istniejącej już w Berlinie Izby Niemieckiej dla Handlu z Polską, posiadającej swą delegaturę w Warszawie.

Do zarządu weszli: jako prezes, p. Antoni baron Goetz-Okocimski, jako wiceprezesi: p. inż. Julian Cybulski, nac. dyr. Polskiej Konwencji Węglowej, p. Władysław Zmorski, wiceprezes Związku Eksporterów Zboża, dr. Roger bar. Battaglia, prezes XXX Grupy Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, dr. Władysław Rasiński, sek. gen. Rady Handlu Zagranicznego, a jako sekretarz Zarządu i dyrektor biura p. Wacław Kozłowski, dyrektor Izby Handlowej Polsko-Węgierskiej, oraz Izby Handlowej Polsko-Egipskiej.

Pozatem weszli do zarządu: p. min. Antoni Olaszewski, p. prezes Wiktor Przedpełski, p. inż. Litwinowicz, p. dyr. Józef Trojan, p. prezes dr. Paweł Minkowski, p. prezes dr. Alfred Kleński i inni.

Poważny wzrost eksportu hutniczego

Według tymczasowych danych Związku Eksportowego Polskich Hut Żelaznych, eksport wyrobów hutniczych w maju r. b. osiągnął niespotykany dotychczas poziom 48.836 ton, a więc o 13.543 ton, t. j. o 38,37 proc. więcej, niż w kwietniu r. b.

Wzrost ten spowodowany został w pierwszym rzędzie zwiększeniem się wywozu materiału kolejowego, blach, żelaza na drut, żelaza taśmowego, kęsów, żelaza uniwersalne go, surówki, rur oraz żelazoman-ganu.

Prasa o gospodarstwie

PRYZGOTOWANIE GOSPODARSTWA DO WOJNY WYMAGA ATMOSFERY SPOKOJU

Prof. Rybarski zajmując się na łamach „Kurjera Warszawskiego” aktualnym wciąż tematem przygotowania gospodarstwa do wojny, przyczem podkreśla, że szczególnie, jak długo wojny jeszcze nie ma, trzeba pracować metodami pokojowymi. Wywodzi on:

„Gospodarstwo i finansowe przygotowanie na wypadek wojny wymaga przedewszystkiem normalnego funkcjonowania całego gospodarstwa. Wy-maga spokojnej atmosfery. Życie gospodarze powinno iść swoimi torami. Oczywiście nieraz trzeba mu nadawać specjalny kierunek, poddać je reglamentacji, tworzyć nowe centra produkcyjne, wprowadzać ciężkie nawet ograniczenia. Ale chodzi o to, by te procesy odbywały się bez wstrząsnięć, w pełnym spokoju i zaufaniu.

I dlatego właśnie hasła gospodarki wojennej nie mogą naruszać normalnego systemu produkcji i wymiany. Nie można, przez niezbyt sprecyzowane, a dość nerwowe nastroje, przewracać zwyczajnych procesów kapitalizacyjnych. A te zaburzenia mogą wywołać nietylko bojaźliwe jednostki, lecz także i nazbyt gorliwi zwolennicy przystosowania całego gospodarstwa do celów wojennych, którzy wywołują zamieszanie tam, gdzie tego bynajmniej nie potrzeba i łączą pojęcie gospodarstwa wojennej z bardzo ryzykownymi doktrynami gospodarczymi i finansowymi.”

nansowania produkcji uniemożliwi mu wyzyskanie nadarzającej się korzystnej koniunktury w dziedzinie zbytu, że tem samem wogóle pogorszy możliwości finansowe naszego gospodarstwa, co odbije się oczywiście w rezultacie również na celach hierarchicznie wyższych.”

TRUDNOŚCI GOSPODARCZE WŁOCH

NA WYPADEK WOJNY
„Gazeta Polska” analizuje sytuację gospodarstwa Włoch na tle koniecznego uzupełnienia włoskiego gospodarstwa importem i dochodzi do takiego wniosku:

„Obraz dzisiejszej rzeczywistości gospodarstwa Włoch budzić musi poważne troski włoskich sfer kierowniczych i oddziaływać trzeźwiąco na nie przemysłowe zapędy polityczne pewnych kół. O ile bowiem w warunkach normalnych, nawet w razie trudności polityczno-handlowych, Włochy zdolne są pokryć swe zapotrzebowanie w niezbędnych granicach handlem z pewnymi krajami zagranicznymi, o tyle w wypadku wojny z państwami frontu antyagresywnego i nieumkniętej w tych warunkach blokady wybrzeży włoskich, gospodarka włoska w krótkim czasie znalazłaby się w sytuacji nadzwyczajnie krytycznej.”

BUDŻET LITEWSKI PO UTRACIE KLAJPEDY

Utrata Kłajpedy, tem samem największej uprzemysłowionej okolicy Litwy, wywołała w gospodarstwie litewskim głębokie perturbacje. W szczególności okazało się konieczne dostosowanie budżetu do nowej sytuacji, co było tem trudniejsze, że z uwagi na spadek cen zbożowych Litwa musiała znacznie podwyższyć wydatki na premijowanie eksportu zboża. „Kurjer Wileński” tak reasumuje metody, jakimi Litwa uregulowała swój budżet w ciężkim okresie po stracie Kłajpedy:

„budżet państwowi Litwy został dostosowany do nowych warunków przez: wprowadzenie jak najdalej idących oszczędności w wydatkach rzeczowych, pozostawienie na dotychczasowym poziomie wysokości uposażeń urzędników państwowych, znalezienie nowych źródeł na dodatkowe premje wywozowe, zastosowanie akcyzy i podatków nadzwyczajnych, bez obciążania takowem — rolnictwa.”

Z Wystawy „Świat Kobiety“

„Od wczesnego ranka — do wieczora“

Pod tem hasłem odbyła się w dn. 12 b. m. rewja mody na wystawie „Świat Kobiety“, w której udział wzięli cały szereg poważnych, warszawskich firm, j. np. „Apfelbaum“, „Inicjatywa“, „Jersey“, „Parisetta“, „Skóra i Futro“ i in.

Wszystkie te firmy demonstrowały wszelkiego rodzaju kreacje kobiece, począwszy od rannych pyjam i szlafroków, aż do kostjumów, piaseczy wieczorowych i futer.

Spółdzielnia Pracy Absolwentek Szkół Rękodzielniczych „Inicjatywa“ (Szopena 16 m. 2) rozpoczęła pokazy demonstrowaniem naprawdę pięknej i praktycznej sukni, zwanej ogrodową, która charakteryzuje się szeroką, kłozową spódnicą, wykrojoną z jednego kawałka materiału w kształcie koła. Spódniczka ta była całkowicie zahaftowana ręcznie w efektowną kolorową kratę.

Dalej widzieliśmy uroczę komplety plażowe. Szczególnym powodzeniem wśród publiczności cieszył się komplet plażowy z białym piaszczem z wytłaczanej piki i ogromnym kapeluszem z kolorowej etaminy. Niezwykle pomysłowe szorty i staniczek z tejże kolorowej etaminy tworzyły bardzo udaną całość. Wspaniałe był też kostjum tenisowy. Bluzka i szorty w kolorze żółtym doskonale harmonizowały z siwą rozkloszowaną spódnicą, wiązaną w pasie szeroką, miękką szarfą w kolorze jasno-granatowym.

Dział sukien rozpoczynała wykwintna czarna sukienka popołudniowa z tiulu, cała plisowana z aplikacjami ze wstążek w kolorze liloworóżowym.

Dalej szły kostjumy sportowe, oraz suknie wieczorowe z tafty w drobniutką kratkę, niezmiernie obcisłe w talii i rozkloszowane w dole. Huleczka z wiśniowej tafty, nieco dłuższa od sukni i zakończona falbaną, dopełniała efektownej całości.

Oryginalne piaszcze z samodzielnymi wleńskimi i kossowskimi przycięcia publiczność oklaskami. Pięknym był też piaszcz rdzawy z jaśniejszymi karzekami, luźny, z szerokimi fałdami, oraz piaszcz jasny z wypustkami z czarnego sukna, obcisły w pasie, poszerzany w dole.

Wszystkie modele „Inicjatywy“ wyróżniały się dobrą barwą i wspaniałym krojem.

Przy modelach „Inicjatywy“ demonstrowane było obuwie Robotniczej Spółdzielni Pracy „Szewc Polski“ (Żurawia 7).

Z kolei należy przejść do najkosztowniejszych akcesoriów kobiecych stroi, jakimi są futra. Potrzebne są one zawsze i niema wytwornej pani, która nie przagnęła mieć futra, a przynajmniej jakiejś pelerynki.

Czterdzieści wspaniałych modeli zaprezentowanych przez znaną firmę „Apfelbaum“ zilustrowało dziesięć modę.

Pokazy swych futer f-ma „Apfelbaum“ rozpoczęła od wspaniałych żakietów i piaszczy sportowych.

Dalej pokazywano prześliczne piaszcze z Kolinsky, z pięknych brejtszwanców, z jedwabistych, bardzo ciemnych nurków, z kastorów (bobrow strzyżonych) — wszystko w idealnej linii powabnej i nęcącej. Po tem — piaszcze fokowe, wspaniałe peleryny i bolerka z lisów srebrnych, grenlandzkich i szarych, a wreszcie peleryny i piaszcze z gronostajów białych i brązowych. Pokaz futer został przywitany hucznymi oklaskami i wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Na zakończenie dodać należy, że f-ma „Apfelbaum“ lansuje swe kreacje nie tylko w kraju, ale także i w N. Yorku, gdzie w Pawilonie Polskim na Wystawie Światowej prezentuje swe futra.

Jako niezbędne wykończenie każdego stroju są: kapelusz, rękawiczki i torebka. Tak jedno, jak i drugie decyduje o dobrym smaku i poczuciu estetyki, a musi być dobrane do sukni, czy też kostjumów.

Kapelusze, które widzieliśmy na rewji, wyszły ze znanej w całej Warszawie pracowni „Parisetta“ (Nowogrodzka 18) i pasowały doskonale

do wytwornej sylwetki współczesnej eleganki.

Na wstępie widzieliśmy bardzo oryginalne, z dużymi rondami, zupełnie płaskie kapelusze. Były one wszystkie plecione z grubej słomy, przybrane odpowiednio do sukni, czy kostjumów, bądź siatka, bądź też wstążka.

Dalej oglądaliśmy wspaniałe kapelusze — „marynarz“ z czarnej panamy, który wraz ze wstążką z białego rypsu stanowił cudną wprost całość. I znowu szy: — czarny filcowy z szeroką taśmą w kolorze bleu, to znów granatowy, przybrany dla odmiany białą piką i in.

Wszystkie te kapelusze charakteryzowały się olbrzymim swym rondem i swą płaskością.

Wielką sensację wywołało pojawienie się modelki w kapeluszu z

czasów naszych prababek. Prześlizgnięty mały canotier zrobiony z czarnej słomy, a przybrany czarną taftą, która kapeluszu nadawała właśnie ten charakterystyczny wygląd.

Mały kapelusik, zrobiony z czarnej mory, którego ozdoba stanowiły trzy olbrzymie peony, oraz wspaniała długa woalka, publiczność przyjęła oklaskami. I rzeczywiście było się czem zachwycać. Był to bowiem naprawdę prześlizgnięty typowy kapeluszyk paryżanki, jakie obecnie f-ma „Parisetta“ zaczęła lansować w Warszawie.

Wspaniałe rękawiczki, oraz torebki z niezwykle mocnej i efektownej węzowej skóry demonstrowała nam Poznańska Spółdzielnia Garbarska „Skóra i futro“, której stoisko mieści się na wystawie.

Jerseye na wystawie

Ogromne zainteresowanie zwiedzających wystawę „Świat Kobiety“ wzbudziło reprezentacyjne stoisko f-my „Jersey“ (Magdalena Awinowa, Jasna 17). Jersey'e, tkaniny o szczególnej miękkości i ciekawym zestawieniu barw były dotychczas sprowadzane z zagranicy i tem samem niedostępne prawie dla szerzej sfer ze względu na wysoką cenę. F-ma „Jersey“ reprezentuje komplety, suknie, kostjumy, pyjamy, pulovery, wszystkie wykonane w kraju, o nieskazitelnym kroju, wytwornej prostocie i wykwintnym wykończeniu najdrobniejszych szczegółów. Poszczególne modele sukien i pyjam, oparte na polskich motywach ludowych, zaprojektowane

przez znakomitą artystkę-malarkę p. Irenę Pokrzywnicką zostały częściowo zakupione i przeznaczone na Wystawę Światową w N. Yorku.

Wszystkim Paniom, które pragną być „up to date“ w dziedzinie mody, radzimy szczerze obejrzeć stoisko f-my „Jersey“ na wystawie.

Szereg pięknych modeli, których ze względów technicznych nie można było wystawić na stoisku, pokazano nam na rewji mody. Wzbudziły one szczerzy aplauz u bardzo licznie zebranych pań elity towarzyskiej Warszawy, zwłaszcza, że modele demonstrowała pełna wdzięku p. Wanda Stanisławska, artystka katowickiego teatru.

„Salon prababki“

Znany w całej Warszawie ze swych wspaniałych pełnowartościowych rzeczy, skład starożytnych mebli p. n.: „Salon starożytności — Kaniewski“ (Nowy Świat 64), zrobił zwiedzającej publiczności miłą niespodziankę, urządzając na wystawie „Świat Kobiety“ wspaniały „salon prababki“, cały starannie utrzymany w przemysłowym tonie.

Stoisko, gdzie każdy wprost centymetr został doskonale wyzyskany bez zbędnego natłoku, skupiło w sobie dwie odrębne epoki, dwa odrębne style.

Dwa małe stolczki, misternie inkrustowane stoliczki do robotek i przepiękne zwierciadło — to styl Ludwika XV. Reszta zaś mebli, z wyjątkiem szafy, która stanowi dla znawcy wspaniały majstersztyk, zespalający w sobie obydwie style, wspaniała oszklona gablota, wach-

larze, portrety, i ten staroświecki zegar, który co pewien czas przepięknie wygrywa kuranty — to wszystko styl Ludwika XVI.

Wszystkie meble, niektóre z nich poobijane jedwabnymi gobelinami, porostawiane na tle kremowych ścian „saloniku“ istotnie wywołują u publiczności takie wrażenie, jakie chciał wywołać p. Kaniewski, wystawiając swe eksponaty na stoisku. Naprawdę ma tu oko ludzkie na czem spocząć.

Potrzeba rzeczywiście wielkiego poczucia smaku i artyzmu, ażeby, łącząc w tym „salonie“ dwa różne style, zrobić to w tak delikatny i miły sposób, jak zrobiono tutaj.

Dzięki staraniom p. Kaniewskiego publiczność odchodzi od stoiska z przekonaniem, że starodawność to coś naprawdę wspaniałego. A. W.

O lut szczęścia...

Życie ludzkie niemal że od najmłodszych dziecinstwa jest walką. Walczymy z chorobami, z trudnościami nauki, wreszcie z biedą. Istnieje przecież bardzo niewielki odsetek tych szczęśliwych, którzy, niezależnie materialnie, nie znają walki o byt.

Tak więc, zaprawieni w walkach, wygrywamy je naogół. Mówimy: „życie jest ciężkie“ i często nie przywiązujemy większej wagi do stażanych codziennych potyczek, uważając je za nieodzowną i integralną część naszego istnienia.

Jest tylko jedna rzecz, o którą nie walczymy. Tą rzeczą jest przysłowio- wy „lut szczęścia“. Nawykliśmy uważać go za jakiś dar niebios, którego zdobyć nie można. A tak wcale nie jest!

„Nic bez walki“ — takie hasło winno być naszym drogowskazem, tem bardziej, że jest ono realne. Nie należy się przecieć ludzki; tylko walka — czy to z siłami przyrody, czy z wrogami daje nam ostateczne zwycięstwo.

Czemuż zatem mamy zaniedbać walkę o „lut szczęścia“. Jeśli tem szczęściem jest zdobycie ukochanego człowieka, walczmy! Jeżeli w grę wchodzi odpowiednio stanowisko, zarobek, zdobycie pracy — walczmy! Operujmy tylko w tej walce środkami godziwymi i celowymi!

A jeśli „lutem szczęścia“ ma być majątek — to najprostszą drogą do zwycięstwa prowadzi poprzez los Loterii Klasowej. Droga pewna i nie zawodna!

Premjery filmowe

Powrót do życia (Kino Casino)

Film francuski, osnuty na romantycznej powieści Piotra Loti p. t. „Ramuntcho“. Rzec dzieje się w kraju Basków, na pograniczu hiszpańskim. W tym kolorystyce lokalnym tkwi największy urok „Powrotu do życia“. Są to dzieje miłości, której sprzeciwiła się ludzka złość i ludzki upór. Młody Ramuntcho idzie do wojska, do dalekich Indochin. Dziewczyna szuka w klasztorze spokoju i przytulku, chroniąc się tam przed zalotami natrętnego wielbiela. Aż wreszcie wraca jej ukochany. Następuje radosny „powrót do życia“.

Rzecz jest utrzymana w delikatnych pastelowych kolorach przez b. kulturalną reżyserję (Rene Barberis). Całość ożywia i ogrzewa Pierre Loti, jeden z najszczerzych romantyków nowoczesnej Francji.

W zespole wykonawców, obok Louis Jouvet'a i Francoise Rosay, wyróżnia się naprawdę młodzieńcza para: Jean Cambo i Madeleine Ozeray.

Nad program — świetna kolorówka M. Fleischera p. t. „Betty u ludożerców“ z popularną Betty Boop w głównej roli.

Dziewczyna z zaułka (Kino Stylowy)

W tej samej scenery, co w pamiętnym „Slepym zaułku“ rozgrywa się dramat, rzucający światło na pewne problemy społeczne w Ameryce. Bo jeśli jest prawdą, że w U. S. A. nie istnieje „kwestja społeczna“ w znaczeniu europejskim, to jednak istnieją tam „problemy“ społeczne. Tak np. problem starych ruder, w których, obok wyniosłych „drapaczy chmur“, gnieździ się nędza wielkomięjska. W jednej z tych ruder, należących do multimilionera Cortlanda (Leif Erikson) mieszka Mary Rogers (Sylvia Sidney) z rodzicami i z małym braciszkiem Joey (Sydney Lumet). Wybuchł pożar. Podczas ratunku Joey spada i łamie nogę. Opekuje się nim Cortland, który przyrzeka „dziewczynie z zaułka“ że zburzy rudery i zastąpi je nowoczesnymi domami. Tu wysuwa się na plan pierwszy sprawa urbanistyczna i zainteresowanie słaźnie... Wybuduje? Czy nie wybuduje? Owszem, ale dopiero wtedy, kiedy w powtórnym pożarze zginie mały Joey...

Sylvia Sidney, nastrojona na płacaliby ton, tym razem jest mniej ciekawa, niż zwykle. Leif Erikson wyróżnia się tylko wzrostem. Odbiół filmu są świetne zdjęcia, a zwłaszcza artystyczne zbliżenia.

Nad program — staranny i ze smakiem wykonany reportaż Biłażewskie-

KURJER RADJOWY

WYCIECZKA STATKIEM DO RAPPERSWILU

Transmisja ze Szwajcarii. Rapperswil to miasteczko, z którym związana jest część polskiej historii i duży wkład naszej pracy kulturalnej. W czasach niewoli skupiali się tam właśnie, w muzeum polskim, dokumenty naszego życia narodowego. W roku 1870 hrabia Broel Plater założył to muzeum, przekazując je w 11 lat potem narodowi polskiemu, z tem, że będzie ono istniało na wolnej ziemi szwajcarskiej aż do czasu odzyskania niepodległości. Bogate zbiory rapperswilskie przeniesione zostały przed laty do Warszawy. Obecnie w zamku rapperswilskim istnieje propagandowe Muzeum Polski Współczesnej, które ściera do siebie turystów zagranicznych.

Jedną z takich wycieczek odbędą słuchacze polskich rozgłośni dn. 15 czerwca o godz. 19.40. Ze statku, na którym do Rapperswilu jadą różne grupy turystyczne, szereg ciekawych reportaży i rozmów przeprowadzi p. Ralina Kenar, kierownik muzeum w Rapperswilu.

PIESNI LUDOWE ISLANDJI, SZWECJI I ESTONJI

Transmisja ze Sztokholmu

Program muzyczny Polskiego Radja w czwartek dn. 15 czerwca przyniesie melodie krajów Północy. Wielka wyspa Islandja, górski, wulkaniczny kraj, posiada jeszcze wiele skarbow kultury ludowej, których w innych częściach Europy już się nie spotyka. Jak wszędzie, tak i tutaj cechy charakterystyczne mieszkańców wyudatniły się szczególnie wyraziście w muzyce, melodiach i rytmach ludowych. Ludowe pieśni islandzkie usłyszą słuchacze w audycji, opracowanej przez śpiewaka islandzkiego Aggerta Stefanssona, który jednocześnie wystąpi jako solista koncertu o godz. 18.00.

Tegoż dnia o godz. 21.20 koncert pozna słuchaczy z muzyką innego kraju północnego. Będzie to transmisja ze Sztokholmu zatytułowana „Tru badurzy szwedzkiej“. Wieczór ten — to rapsodia na tematy ludowe szwedzkie, w układzie Svena Skoelda, w wykonaniu artystów tego kraju. Wreszcie o godz. 22.25 wystąpi przed mikrofonem śpiewaczka estońska Ida Loo, która pozna publiczność polską z pieśniami Estonji.

CZWARTY TYDZIEŃ POWODZENIA „KOLEZANEK“ KRZYWOSZEWSKIEGO W TEATRZE POLSKIM

Efektowna, pełna wery, współczesna komedia z życia Warszawy „Kolezanki“ St. Krzywoszeńskiego, rozpoczęła czwarty tydzień powodzeniowych przedstawień, ścigając do Teatru Polskiego co wieczór liczną publiczność, która gorąco oklaskuje sztukę i artystów z Andrycówną, Borowską, Małkiewicz-Domańską, Brydzinińską, Samborskim na czele, oraz reżyserję Z. Ziemińskiego.

Jutro i w dalszym ciągu „Kolezanki“ w tej samej atrakcyjnej obsadzie.

„Streng verboten...“

Kraj samych zakazów i rozkazów

Od kilku tygodni krają w Niemczech anegdota, posiadająca wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Przed trzema miesiącami, pewien zamieszkały w Essen drukarz wpadł na pomysł opublikowania w postaci broszury listy wszystkich, co w Trzeciej Rzeszy jest zabronione. Wylczył, czego nie wolno robić, o czem nie należy mówić i pisać, czego jeść nie wolno i jakich przedsięwzięć należy unikać.

Sprytny drukarz wyszczególnił jedynie to, co przez rządy przedhistoryczne było właśnie — jak pisze na wstępie broszury — „zbrodnictwo zalecane“. Przyczem dodaje, że jego intencją jest ostrzeżenie rodaków „aby przez nieuwagę, zapomnienie albo ignorancję nie popełnili przestępstw, które pociągająby mogły za sobą najbardziej przykre konsekwencje“.

Nie trudno się domyśleć, że dowcipnego drukarza pociągnęły władze do odpowiedzialności, oskarżając go o przeprowadzenie dwuznacznego porównania na niekorzyść obecnych stosunków.

Sąd skazał autora broszury na 3 miesiące więzienia i bardzo wysoką grzywnę. Jeden z miejscowych dzienników nie omieszkał podać wyroku w tej sprawie, opatrząc go entuzjastycznym komentarzem, w którym w sposób porównawczy wynosił pod-

niebo stosunki w narodowo-socjalistycznych Niemczech.

I tu następuje „coup de theatre“. Naskutek dyrektywy z Berlina, wspomniany dziennik pociągnięto z kolei do odpowiedzialności. Wytoczono mu sprawę i wydawnictwo skazano na wysoką grzywnę... za opublikowanie motywów wyroku sądowego, w których przez porównanie poprzednich i obecnych rządów w Niemczech mimowoli stwierdzono, że obywateli Trzeciej Rzeszy przystąpił przed rokiem 1933 z pewnej swobody, która dziś w żadnej dziedzinie nie istnieje już.

Nie na tem koniec. W czasie prze wodu sądowego, obrońca wydawnictwa podkreślił fakt, że dziennik przedrukował jedynie dosłowną treść przemówienia sędziego po odczytaniu wyroku na drukarza z Essen. Pociągnięto również i tego sędziego przed komisję dyscyplinarną i w rezultacie przeniesiono go do jakiejś zapadłej dziury w Prusach Wschodnich. W motywach podano, że skazując autora nielegalnej broszury, nie powinien był podkreślać i przypominać faktów, które nie przystoją dobremu hitlerowcowi...

Na marginesie tej anegdoty lub, jak kto woli, rzeczywistego wydarzenia, warto podać niektóre z zabronionych w „raju“ hitlerowskim rzeczy.

Nie wolno: jeść bitej śmietany;

nosić przy sobie lub przechowywać w domu najdrobniejszej waluty zagranicznej;

rzucić kości psu;

nuć w czasie spaceru ze swą ukochaną pieśnią Offenbacha, który... był Żydem;

pałic podczas pracy lub urzędowania (najnowsze rozporządzenie d-ra Ley'a, ministra Pracy, celem uniknięcia obniżenia wydajności pracy); wyjeżdżać zagranicę (z wyjątkiem Włoch) bez powodu naprawdę wyjątkowego;

łowić ryb, jeżeli nie jesteś członkiem „Stowarzyszenia patriotycznego rybaków narodowo-socjalistycznych“;

witać słowami „dzieńdobry“ lub „dobry wieczór“ funkcjonariusza państwowego, a w zasadzie każdego dobrego Niemca. Jedyne, godne hitlerowca pozdrowienie brzmi: „Heil Hitler!“;

słuchać rozgłośni zagranicznych; pisać artykułów, książek, sztuki teatralnej, scenariusza, organizować wystaw, dawać koncertów — jeśli nie należysz do Stowarzyszenia lub Izby syndykalnej narodowo-socjalistycznej dziennikarzy, publicystów, muzyków, malarzy, scenarzystów etc. (j. m.)

POGODA NA DZIS

Pogoda chmurna z rozpozodzeniami w północnej połowie kraju, a ze skłonością do burz i przelotnych deszczów na południu. Temperatura w ciągu dnia około 20 st. Słabe wiatry zmienne.

W teatrach

Teatr Wielki: Balet Parnella. Teatr Narodowy: „Lśniący strumień”. Teatr Polski: „Koleżanki”. Teatr Młody: „Ostrożnie, świeżo malowane”. Teatr Nowy: „Prawdziwe życie Anny”. Teatr Letni: „Król brida”. Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni”. Teatr Kameralny: „Hanecka i duch”. Teatr Młodzi: „Wuj kupuje sobie dziecko”. Teatr „S.I.K.”: „Baron Kimmel”. Teatr Ali Baba (Karowa 18): Dziś i codziennie rewja polska w 20-tu obrazach „Orzeł czy Biełka...” z Mira Ziminska, Krzywoskim, Foggiem, Sempolnikim na czele zespołu. Początek: 7.30 i 10 w. Teatr Qui Pro Quo - nieczynny. Szopka Polityczna w kawiarni Plastyków (IPS), początek o 7.30 i 9.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Pocisnąć”. Atlantic: „Wielki walc”. Baltyk: „Ody Madelon...”. Baltyk: „Balkany”. Capri: „U kresu drogi”. Calosasa: „Cztery morskie”. „Cztery”. „Zdobycie Maroka” i „Ludzie zanku”. „Elite”. „Król się bawi” i „Przygoda w Szanghaju”. Europa: „Studentka”. Fama: „Złudzenie życia” (Cytadela). Filmsonor: „Gibraltar”. Hellas: „Sierpień” i dodatki. Hollywood: „Strach”. Imperial: „Szaleństwo młodości”. Italia: „Grzech młodości”. Jurata: „Wielcy północy” i „Milioner na tydzień”. Lot: „Pan z milionami” i „Pod maską burocy”. Miejskie: „Żona - lalka”. Majestic: „Idziemy przez życie”. Mewa: „Modelka” i „Strzał w nocy”. Napoleon: „Wielka wygrana”. Nowa Tombola: „Słowiczek” i „Tajemnicze przeminienie”. Odra: „Niebezpieczna granica”. Palladium: „Ucieczka w nieznane”. Pan: „Zbudź się i żyj” i „Ostatnie ostrzeżenie”. Felix Trianon: „Rozwińmy się” i „Druga młodość”. Biało: „Na jej rozkaz”. Rex: „Szybański” i „Czerwone jabłuszko”. Roma: „Korsarze północy”. Sfinans: „Młodość chłopców”. Sokół: „Składanie życzeń”. Sorrento: „Korsarze” i „Pomyłony lokator”. Studio: „Dama z Malakki”. Stylowy: „Dziwoczyzna z zauka”. Światowid: „Ukochany”. Awit: „Serce Matki”. Ton: „Chicago”. Uciecha: „Marja Antonina”. Victoria: „Włoczęgi”. Fotoplastikon (ul. Marszałka Focha 2) wyświetla codziennie od godz. 15-jej do 22-jej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Ameryki. Panorama (Nowy świat 27): Monte-Carlo i Monaco. Fotoplastikon (ul. Marszałka Focha 2) wyświetla codziennie od godz. 15-jej do 22-jej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z wyspy Jawy.

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Patria” S.A.

Bilans na dzień 31 grudnia 1938 r. STAN CZYNNY w złotych: 1) Kasa 76.552,58. 2) Instytucje kredytowe 662.822,60. 3) Papiery wartościowe z kuponami bieżącymi 1.205.292,37. 4) Nieruchomości - 1.568.075,57. 5) Należność z tytułu rezerwy składek zatrzymanej przez Zakłady Ubezpieczeń 555.574,32. 6) Ajenci 236.231,44. 7) Różni z tytułu zaległej składki 84.367,41. 8) Zakłady Ubezpieczeń 591.693,88. 9) Inni dłużnicy 12.209,76. 10) Ruchomości biurowe 20.000,—. 11) Inne aktywa 95.219,99. 12) Wzeksle gwarancyjne i kaucje 23.825,84. Suma: 5.129.865,76. STAN BIERNY w złotych: 1) Emitowany kapitał akcyjny (akcyjny sztuk 10.000 a zł 100) 1.000.000,—. 2) Kapitał zapasowy 375.000,—. 3) Rezerwa na należności wątpliwe 60.000,—. 4) Specjalny fundusz rezerwy 200.000,—. 5) Fundusz ubezpieczeniowy 987.465,16. 6) Rezerwa na nieregulowane szkody 989.873,88. 7) Należność z tytułu zatrzymanej reasekuratorom rezerwy składek 546.500,41. 8) Fundusz na umorzenie wartości nieruchomości 207.070,—. 9) Ajenci 85.574,86. 10) Zakłady Ubezpieczeń 450.654,33. 11) Inni wierzyciele 51.136,66. 12) Nieopłacony dywidenda przez akcjonariuszów 11.349,—. 13) Nieuiszczone podatki i opłaty 5.643,—. 14) Inne pasywa 53.624,32. 15) Różni za weksle gwarancyjne i kaucje 23.825,84. 16) Zysk - pozostałość z roku 1937 - 17.177,48 osiągnięty w 1938 r. 61.970,82 - razem 82.148,30. Suma: 5.129.865,76. Rachunek zysków i strat za 1938 r. ZYSKI w złotych: I. Pozostałość zysku z roku poprzedniego 17.177,48. II. Zysk w roku sprawozdawczym na rachunku ubezpieczeń: 1) od niebezpiecznych wypadków 32.118,40. 2) przyjętych pośrednio 83.111,10. III. Czysty dochód z majątku Towarzystwa 147.783,12. IV. Dywidenda nieopłaconą przez akcjonariuszów 868,—. V. Wpływy z odpisów na wątpliwą należność 4.603,07. VI. Różnica kursu na papierach wartościowych 3.903,26. VII. Premja, z wylosowanej 3 proc. Pożyczki inwestycyjnej 3.100,—. Suma 292.664,43. STRATY w złotych: I. Strata w roku sprawozdawczym na rachunku ubezpieczeń: 1) od odpowiedzialności cywilnej 52.985,83. 2) samochodowych (auto-casco) 79.753,90. II. Strata na różnicy kursu walut obcych 48.022,77. III. Umorzona należność wątpliwa 432,28. IV. Odpisano z wartości ruchomości 4.486,35. V. Odpisano z wartości nieruchomości 26.835,—. VI. Zysk 82.148,30. VII. Suma 292.664,43. PODZIAŁ ZYSKU: 1) na kapitał zapasowy zł 7.000,—. 2) na 2 i pół proc. dywidendę dla akcjonariuszów zł 25.000,—. 3) na rezerwy podatkowe zł 28.000,—. 4) na wynagrodzenie dla Członków Rady Nadzorczej i Zarządu zł 2.500,—. 5) na Fundusz Obrony Narodowej zł 2.500,—. 6) do przeniesienia na rok następny zł 17.148,30. Na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszów w dniu 6 czerwca 1939 r. powyższy bilans i rachunek zysków i strat za 1938 rok, oraz podział zysku zostały w całości zatwierdzone. Uchwaloną 2 i pół proc. dywidendę, czyli po zł 2,50 od 1 akcji, wypłaca kasa Towarzystwa, Warszawa, pl. Napoleona 3.

Przeciwnik BÓLU GŁOWY DLA DOBROTY ZE ZŁ. 100. KOWALSKINA. Przy PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE 1136

TOWARZYSTWO EKSPLOATACJI PIASKU „TEP”

SPÓŁKA AKCYJNA W CZELADZI Bilans w dniu 31 grudnia 1938 roku AKTYWA: Pokłady piasku i prawa eksploatacji zł. 2.731.961,—; Grunty zł. 373.661,17; Gotówka w kasie zł. 1.784,04; Banque Franco-Polonaise O/Katowice zł. 262.725,—; Dłużnicy zł. 418.039,—; Budowa normalnotorowej kolei Rogoźnik - Czeladź zł. 45.482,38; Straty za lata ubiegłe zł. 159.213,76; Straty za 1938 rok zł. 16.953,38; Kaucje zł. 5,—; Razem zł. 4.009.824,73. PASywa: Kapitał zakładowy - akcyjny zł. 3.150.000,—; Wierzyciele zł. 859.819,73; Składający kaucje zł. 5,—; Razem zł. 4.009.824,73. Spółka posiada zobowiązań zagranicznych na sumę zł. 144.058,17. Rachunek strat i zysków za 1938 rok WNIEN: Koszty handlowe złotych 17.629,13; Opłaty stempowe złotych 2.870,47; Razem zł. 20.499,60. MA: Procenty zł. 3.546,22; Strata za 1938 r. zł. 16.953,38; Razem zł. 20.499,60.

ZNAMOMITE ŚPIEWACZKI NA WYSTAWIE „ŚWIAT KOBIETY”

Dnia 15 b. m. w czwartek o godz. 7-jej wiecz. Ada Lenczewska - Sławińska wystąpi na Wystawie „ŚWIAT KOBIETY” z koncertem, poświęconym wyjątkiem twórczości kompozytorek polskich. Dnia 16 b. m. w piątek, o godz. 7-jej wiecz. śpiewać będzie Franciszka Płatówna.

Występy znakomych śpiewaczek obudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród melomanów stolicy.

„SZCZĘŚLIWE DNI” W NIEDZIELĘ POPÓŁDNIU W ATENEUM

Wobec kolosalnego powodzenia, jakim się cieszy święto wystawione w teatrze Ateneum widowisko, pełna, młodzieżowa wesoła komedia „Szczęśliwe dni”, znakomite do przedstawienia grane będzie w niedzielę dwukrotnie o godz. 4.15 pp. i 8.15 wiecz.

Na przedstawienie popołudniowe ceny miejsc znacznie niższe.

Fundusz Obrony Morskiej - konto w P.K.O. 42.000

Srebrne wyroby: nakrycia, półmiski itd., złoto, biżuterje. Kupno. Sprzedaż. Kwity lombardowe. Najstarsza firma Henryk Juwiler, S-ko 55, telefon 6.55.28 (dawniej Krzyśka 55, Nowy świat 59). Nie posiadamy. 652

Niema przeszkód w osiągnięciu wielkiej wygranej, gdy los 1 klasy 45 Loterii zrealizacji nabyty w znanej ze szczęścia kolekturze

A. Wolańska Centrala: Warszawa, Nowy - Świat 19

Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odrobinie. Konto P.K.O. 7192. Ciągnięcie rozpoczyna się 20 czerwca z. b.

Radjo

CZWARTEK, 15 czerwca. 6.30 „Kiedy rano wstaje zorze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Muzyka z płyt. 8.20 „Na wodach Brasławszczyzny” - pogadanka sportowa, wygł. Eug. Piotrowicz. 11.00 „W tak muzyki” - poranek dla szkół powiatowych. 11.25 Muzyka z płyt. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Wulu” - reportaż przyrodniczy Stefana Blank-Weisseberga dla młodzieży. 15.05 Koncert popularny. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Charakterystyka struktury społeczno-gospodarczej Polski - odczyt dla młodzieży licealnej wygł. dr. Czesław Bobrowski. 16.40 Muzyka z płyt. 16.45 Bogactwo form budownictwa wsi - odczyt wygł. dr. Oskar Sosnowski. 17.00 Muzyka taneczna. 17.45 Skryżka techniczna. 18.00 „Pieśni islandzkie” w oprac. i wykonaniu śpiewaka islandzkiego Agarta Stefanssona (z Gdyni przez Toruń). 18.30 Karol Maria Weber: Kwintet klarinetowy. 19.00 Rec. prozy. 19.20 Muzyka lekka. 19.40 Wycieczka statkiem do Rapperswilu, sprawozdanie Halina Renar. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Płyty. 21.20 „Trubadury szwedzkie” - rapsodia na temat ludowe szwedzkie. Tr. ze Sztokholmu. 22.00 Teatr Wyobraźni. 22.25 Recital śpiewaczy Idy Loo - sopran (Estonja). 23.00 Ostatnie wiadomości, dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wn domości z Polski w języku włoskim. 23.15 Koncert muzyki polskiej.

CZWARTEK, 15 czerwca. 16.40 Bogactwo form budownictwa wsi - dr. Oskar Sosnowski. 18.00 „Pieśni islandzkie” - Aggert Stefansson. 19.40 Transmisja z Rapperswilu. 21.20 „Trubadury szwedzkie” - rapsodia na temat ludowe szwedzkie, ukł. Adla Svena Skoelida. 22.00 „Latarnia zgasła” - poemat Wilhelma Szewczyka. 22.25 Recital śpiewaczy Idy Loo. 23.15 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II (Mokotów) 13.00 Płyty. 14.00 Pare informacji. 14.15 Dwie suity. 15.15 Koncert muzyki polskiej. 15.45 Muzyka obładowa w wykonaniu zespołu Wiesława Wilkosa. 16.30 „Módus Mussorski” - audycja słowno-muzyczna z okazji 100-letniej rocznicy urodzin kompozytora w opracowaniu Karola Stromengera. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.25 Koncert kameralny. 21.05 Muzyka z płyt. 21.15 Jak się dochodzi do prawdy - odczyt wygł. prof. Tadeusza Kotarbińskiego. 21.35 Przejścia Debussy'ego, gra Bolesław Woytowicz (fortepian). 21.56 Tematy hiszpańskie w muzyce obcych kompozytorów (płyty). 23.01 Muzyka taneczna.

KROKOFALOWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert popularny. 0.40 Dziennik w języku portugalskim. 0.45 Dziennik w języku polskim. 1.00 Wojsko maszeruje. 1.45 Gawędka ze stacji chłopskiej. 2.00 Dziennik i pogadanka w języku angielskim. 2.15 Z naszej wsi. 2.50 Program na jutro.

PIĄTEK, 16 czerwca. 6.30 „Kiedy rano wstaje zorze”. 6.55 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 „Znaczenie Ośrodków Zdrowia w Polsce” - pogadanka. 8.15 „Kłopoty i rady”. 11.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Kajakem po naszych rzekach i jeziorach” - opowiadania Marty Wańkowiczowej - dla młodzieży. 15.00 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Uroty forteliane na 4 rece. 16.45 Rozmowa z chórem ks. kapelana Michała Reksasa. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Koncert z Bydgoszczy. 19.00 „Książki do których się wraca”. 19.20 Odczyt wojskowy. 19.30 Przy wiewierzy. 20.05 Reportaż z radu samochodowego. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Pieśni kompozytorów z torów szwedzkich. 21.25 Medytacje: „Wyznań” św. Augustyna. 21.45 „Don Juan” - opera Mozarta.

PIĄTEK, 16 czerwca. 16.20 Uroty forteliane na 4 rece: Arkadiusz Bukin i Władysław Walentynowicz. 18.00 Koncert kameralny. 19.00 „Książki do których się wraca”. 21.00 Pieśni kompozytorów szwedzkich w wykł. Jadwigi Hupertowej. 21.25 Medytacje: „Wyznań” św. Augustyna. 21.45 „Don Juan” - opera Mozarta.

WARSZAWA II (Mokotów) 13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Pogawędka gospodarska. 14.05 Pare informacji. 14.15 Płyty. 15.05 Recital wiolonczelo wy Tadeusza Lifana. 15.35 Muzyka obładowa. 16.30 „Módus Mussorski” - audycja słowno-muzyczna w oprac. K. Stromengera. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.25 Koncert. 21.05 Muzyka z płyt. 21.15 Jak się odiega od prawdy? - wygłosz. prof. Tadeusza Kotarbińskiego. 21.35 Muzyka popularna. 23.00 Transkrypcje instrumentalne. 23.00 Muzyka taneczna.

PIERUSZY ŚCIGACZ MUSI BYĆ DAREM WARSZAWY!

WIECZORY TEATRALNE

«LSNIĄCY STRUMIEŃ» Ch. Morgana Teatr Narodowy

Bardzo, bardzo nierówny jest ten „Lśniący strumień”. Motyw naczelny - walka genialnego wynalazcy ze światem, ze sobą samym, z własną nieudolnością - o zwycięstwo ostateczne - jest interesujący i prawdziwy. Ale bodajże tylko to. Cała bowiem wpleciona w to historia miłosna jest nieinteresująca i nie prawdziwa i zupełnie niepotrzebnie obciąża całą sztukę balastem gadulstwa i sztuczności. Mało jest przytem żywiołu teatralnego w tej sztuce, trochę gubiącej się w szczegółach technicznych, sztuce, która jest wytworem raczej pewnych intelektualnych przemysłów, niż owocem prawdziwego, bezpośredniego natężenia poetyckiego i - zwłaszcza - teatralnego. Ale mimo to ten naczelny motyw „techniczny” jest interesujący. Komandor Ferreres pracuje ze swymi najbliższymi współpracownikami nad wynalazkiem jakichś specjalnych torped, mających odegrać niesłychanie doniosłą rolę w obronie przeciwlotniczej Wielkiej Brytanji. Kiedy sztuka się rozpoczyna, praca jest w pełnym toku. Brakuje jeszcze pewnych szczegółów, pewnych uzupełnień technicznych - ale samo założenie jest już gotowe. Trzeba tylko zrealizować wynalazek. Na to potrzeba pieniędzy, pracy, cierpliwości, prób i to właśnie staje się podkładem konfliktu między komandorem Ferrersem i grupą jego współpracowników a admirałem angielskim,

która wprawdzie wierzy w wynalazek, ale która domaga się widocznych, konkretnych rezultatów, prób uwiecznionych już powodzeniem... legitymacji dla wielkich pieniędzy, wydatkowanych na kosztowne i niebezpieczne próby. A tymczasem te próby jeszcze zawadza. Trzeba nowych pieniędzy, czasu, cierpliwości. Ferreres wie, że jego wynalazek jest dobry, a praca na właściwej drodze - tamci chcą w to wierzyć, ale prosto nie mogą dociągnąć do jego poziomu, jego wiary, jego uporu. Żądają, aby przynależał do błędów, których nie popełnił, irytują się i unoszą na widok pewnością siebie człowieka, któremu wielkie dzieło jeszcze się nie udało. Powstaje konflikt tragiczny: człowieka genialnego z ludźmi dobrej woli, ale małymi, pod pokrywką „charakteru” kryjącymi brak ducha i wyobraźni twórczej. Gdyby nie pierwszy lord admiralacji - najlepsza postać sztuki - walka Ferreres musiałaby się skończyć jego upadkiem. Gdyby Morgan ograniczył się w swojej sztuce do tego motywu, gdyby potrafił go opracować z należytą teatralną ekspresją, wyszaby z tego naprawdę rzecz bardzo ciekawa. Kiedy się słucha tego „Lśniący strumień”, mimowolnie przychodził nam myśl historia choćby Zeppelina, który latami starał się przekonać swą skłonność niemiecką o celowości swojej koncepcji, latami borykał się z obojętnością i nieufnością tej wojsko-

wości, po latach uzyskał wreszcie jej pomoc materialną - aby po pierwszej nieudanej próbie doczekać się odepchnięcia i opuszczenia. Zeppelin poświęcił wtedy swemu wynalazkowi swój niemały majątek osobisty, a przeprowadzwszy na własną rękę no we próby, zdobył wreszcie definitywnie zaufanie i poparcie ministerjum spraw wojskowych. Przedstawił taki właśnie konflikt - pod względem psychologicznym niesłychanie interesujący - z należytą ekspresją teatralną, to byłaby naprawdę rzecz wielką i niecodzienną. Ale Morgan, zapatrzony w swoje „skorpiony” (tak się nazywa wynalazek komandora Ferreres), zaplątał się w babskie spódniczki i to skrzywiło jego sztukę w sposób bardzo przykry. Wprowadził więc najpierw żonę admirała, przełożonego Ferreres, lady Helston i kazał jej w całej tej afery odegrać wielką, a fatalną rolę. Lady Helston podkochuje się mianowicie w komandorze, a obrażona jego obojętnością, montuje całą intrygę, która ma go obalić i zniszczyć - motyw łatwy, niesmaczny i niepotrzebny, bo kleśki, wloty i upadki wielkiego wynalazcy powstają na tle daleko bardziej istotnym, niż babskie intryżki i awantury. Poza tem wprowadził Morgan i drugą kobietę, Karen Selby, jedną „z sześciu największych matematyków świata” (mój Boże, talenty matematyczne są, nota bene, między kobietami tak rzadkie!), sprowadził ją do laboratorium na wyspę St. Hilary (niema takiej wyspy na żadnej mapie Atlantyku) i zaplątał ją w sieć konfliktów, w której czynnikami kształtującym jest motyw obowiązku i miłości, matematyki i oddania... I to jest nieudana. I fałszywa. Sztuka Morgana nasuwa - poza

już wspomnianą refleksją na temat Zeppelina - cały szereg innych refleksyj historycznych. Podczas bezładnej gadaniny miłosnej Ferreres i Karen Selby, mimowoli przypomina się szopa paryska, w której Piotr i Marja Curie pracowali razem nad odkryciem radu. Razem - bez wielkich słów, bez deklamacyj na temat matematyki i refleksyj w rodzaju: „miłość jest jak matematyka”, bez stwarzania sztucznych dylematów i trudności. Piotr i Marja Curie - para genialnych ludzi z krwi i kości - nie mówili też napewno o „klasztornem postannictwie”, którego wymaga ich wielka idea, nie wzywali do ascezy, nie gadali pięknie o konieczności wyrzeczenia się... Pracowali, kochali się, mieli dzieci - byli żywymi ludźmi, nie papierowymi postaciami teatralnymi. Cała ta natomiast miłosna historia Morgana szeleści zdaleka papierem, jest sztuczna, drażniącą gadaniną i nad całością sztuki ciąży fatalnie. Nie będziemy też brali jej na serio, ani dyskutowali nad tem, czy istota miłości jest uległości czy chęć panowania nad ukochanym mężczyzną. Należy tylko żałować, że to zagubienie się wśród babskich komeryżów doprowadzić mogło Morgana aż do tak fatalnego potknięcia, jak choćby ordynarna scena między lady Helston a Karen Selby, stanowiąca szczyt złego smaku i braku gustu... Nie wzrusza nas też w tym związku ani bezgraniczna „absolutna” miłość Karen, ani jej pseudo-wielka mądrość życiowa. Przedstawienie w Teatrze Narodowym oscyluje między temi dwoma biegunami sztuki. Gdybyż to tak można było skreślić z całej sztuki te wielkie trydry babskie, a aktorom kazać grać tak, aby czuło się w nich - naprawdę naukowców!

Reżyserja (Karol Borowski), jak zwykle sprawna i inteligentna. Aleksander Zelwerowicz jako pierwszy lord admiralacji (rola bynajmniej nie najważniejsza) zaćmiewa wszystkich swoich partnerów. Najlepsza to bodaj rola Zelwerowicza! Już dawno nie widzieliśmy tego znakomitego aktora w takiej formie. Dykcja, charakteryzacja, gest, spokój i nonszalancja - wszystko to jest w najlepszym stylu i na najwyższym poziomie. Innym aktorem zabrakło może trochę prostoty i szczerości. Białoszczyński ma momenty bardzo ładne, dużo jest jednak w jego grze gestu i deklamacji, względnie mało prostoty. Bardzo dobry, jak zawsze, Woskow ski. Sliwiński i Chodacki, jako młodzi pomocnicy Ferreres poprawni - ale nie więcej. Dominik może o bok Zelwerowicza najlepszy: ciepły i serdeczny. W epizodach dobry, Kempa i Chmurkowski. Ów tak skrytykowany powyżej żywioł niewieści reprezentują panie Panciewicz - Leszczyńska i Gorczyńska. Lady Helston w ujęciu p. Leszczyńskiej ma w sobie tyle nienawistnego żaru, iż wierzy się łatwo w jej silną fatalną. Nie wierzy się natomiast ani na chwilę p. Gorczyńskiej - która, nota bene, wygląda ślicznie. Nie wierzy się ani w to, że jest naprawdę wielką matematyczką; ani w to, że kocha; ani w to, że cierpi. W najdramatyczniejszych chwilach p. Gorczyńska nie zapomina o tem, że by się pięknie upozować i oczarować tym gestem i pozą. Za dużo może gestykulacji, wyrzucanych w górę rąk... Przekład A. Lisiewicza i A. Szebelska. Mam wątpliwości, czy należałoby mówić o „mikrowaniu ocellu”, albo „o robieniu duszy”. A. Chor.

Nie masz w Polsce, jako żywo -- piwa nad **ŻYWIECKIE** piwo!

Piotrków centrum ruchu tranzytowego domaga się unormowania ruchu pojazdów zmechanizowanych

W ostatnich czasach Piotrków stał się ważnym węzłem komunikacyjnym. Przez Piotrków odbywa się cały ruch pojazdów zmechanizowanych na trasie Warszawa — Górny Śląsk oraz Łódź — C. O. P., nie licząc czterech drobniejszych mniej ważnych arterii komunikacyjnych, jak Piotrków — Bełchatów, Piotrków — Łask i t. p. W tym stanie rzeczy stała się aktualną sprawa unormowania ruchu ko-

Wybory do Rady powiatowej

W samorządzie powiatowym pow. piotrkowskiego czynione są przygotowania do przeprowadzenia wyborów do Rady powiatowej. Wybory odbędą się w czasie najbliższym.

Dzień Konia w Piotrkowie

Powiatowe koło hodowców koni przy OTO i KR w Piotrkowie opracowało program uroczystości „Dzień Konia”, który odbędzie się na placu Wyścigów konnych w Piotrkowie, dn. 9 lipca rb.

W dniu tym odbędzie się szereg imprez, a m. inn. imprezy wojskowe, konkursy hipiczne, bieg myśliwski, konkursy pojazdów na specjalnym torze, jazda młodocianych i t. p.

Sen opiekunki — przyczyną śmierci dziecka

We wsi Ludwików pod Piotrkowem zdążając do pracy małżonkowie Kochańscy pozostawili swoją dwuletnią córeczkę — Marysię pod opieką sąsiadki, 77-letniej Anieli Jakubczyk, która ze względu na swój podeszły wiek — szybko zasnęła.

Pozostawione bez opieki dziecko udało się nad brzeg sadzawki, gdzie stoczyło się do wody i poniosło śmierć.



Cyrk Staniewskich w Piotrkowie

W sobotę 17 b. m. otwarcie

Do Piotrkowa przybywa znany Cyrk Staniewskich z doborowym programem i w sobotę 17 bm. daje 2 przedstawienia: popołudniu o godzinie 4.30 i wieczorem o godz. 8.30.

wego, szczególnie na głównych ulicach miasta oraz rogatkach.

Zarząd Miejski powziął decyzję (w tej mierze i zwrócił się do władz samorządu powiatowego i administracji ogólnej o unormowanie szybkości ruchu samochodów osobowych, ciężarowych, motocykli i motorowerów. Umieszczone zostaną na rogatkach i przy zbiegu ważniejszych arterii komunikacyjnych tablice ostrzegawcze dla szoferów i wskazujące maksymalną szybkość dla pojazdów mechanicznych na ulicach Piotrkowa.

Praktyki wakacyjne uczniów Gimnazjum Kupieckiego w Piotrkowie

W związku ze zbliżającym się końcem roku szkolnego dyrekcja Gimnazjum Kupieckiego w Piotrkowie weszła w kontakt ze Stowarzyszeniem Kupców Polskich w sprawie przydzielenia praktyki w sklepach i biurach przedsiębiorstw handlowych w czasie ferii letnich dla uczniów tej szkoły. W sezonie bież. z praktyk korzystać będzie 85 uczennic i uczniów.

Posprzecze o tancerkę 17-letni chłopiec rzucił się do rzeki

W lesie nad rzeką Łuciążą odbywała się zabawa taneczna, urządzona przez młodzież pobliskiej wsi.

Pomiędzy niektórymi uczestnikami zabawy wywiązała sprzeczka o tancerkę, która odrzuciła jako swego partnera 17-letniego Henryka Szontyka.

Urażony w swej ambicji młodzieniec udał się nad rzekę Łuciąż i rzucił się do wody, gdzie poniósł śmierć.

4 samoloty dla Armii od piekarzy.

Dnia 18 b. m. odbędzie się w Warszawie podniosta uroczystość przekazania Armii 4 samolotów bombowców, ufundowanych przez piekarzy warszawskiego okręgu.

Ziemia piotrkowska na uroczystościach tych reprezentowana będzie przez mistrza p. Andrzeja Nowaka, który z Komitetu tej uroczystości otrzymał specjalne zaproszenie.

Czas odnowić prenumeratę!

BEDNARZ z długoletnią praktyką potrzebny zaraz, Piotrków Tryb., al. 3 Maja 7. Firma H.D. Pacanowski i S-ka.

SPRZEDAM DOMEK oraz PLAC przy ul. Poleśnej Nr. 40 o powierzchni 3537 mm². Bliższych wiadomości udzieli Julia Szulc zam. w Piotrkowie-Tryb. przy ul. Poleśnej Nr. 40.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Przyjaciółom i Kolegom
ś. † p.
syna, męża i brata naszego

DOBIESŁAWA SKIBNIEWSKIEGO

k którzy w tych tak ciężkich dla nas chwilach okazali tak wiele współczucia i tak bardzo serdecznie zajęli się sprawami, związanymi z pobytem, tą drogą składamy staropolskie „BÓG ZAPEŁC”.

Szczególnie zaś dziękujemy Duchowieństwu Piotrkowskiemu, Przedstawicielom Władz Kolejowych, Zarządowi i Członkom 10-go Koła Zw. Urz. Kol. w Piotrkowie, Okręgowi Warszawskiemu Zw. Urz. Kol. za przesłanie wyrazów głębokiego żalu, Kol. Przysp. Wojsk. Ogn. Piotrków i Koluszy, orkiestrze K. P. W. Piotrków, Delegacjom od st. Skierniewice do st. Radomsko, P. Szymańskiego Wiktora, Zw. Legionistów Pol., Zw. Ocaotników Kół: Piotrków, Radomsko i Tomaszów-Maz., Legionowi Śląskiemu, P. O. W., Zw. Z.d. Uczestn. Walk o Niepodl. Polski, Wszystkim życzliwym uczestnikom w o. p. w. zwi. ukochanego syna, męża i brata na miejsce wiecznego spoczynku — jeszcze raz składamy z głębi zbolętego serca serdeczne „BÓG ZAPEŁC”

Matka, Żona, Siostra, Brat i Rodzina.

W przeddzień ślubu rzuciła się pod koła pociągu

Jak już donosiliśmy, pod koła przejeżdżającego pociągu w pobliżu st. Piotrków rzuciła się pracownica domowa, 26-letnia Marta Kochówna, ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny. W dniach najbliższych miał odbyć się ślub Kochówny i poczyniła ona w tym kierunku wszelkie przygotowania. W ostatniej chwili dowiedziała się, że jej narzeczony niema zamiaru jej poślubić a pragnie jedynie wyłudzić od niej zaoszczędzone pieniądze. Rozgoryczona Kochówna postanowiła więc pozabawić się życia.

Czy masz już los?

o ile nie, to kup natychmiast los w szczególnej kolekturze

D. NIEWIŃSKIEGO

Piotrków, ul. Słowackiego 22
Ciągnięcie już 20 czerwca br.
1/5 losu tylko 10 zł. — Zamówienia pocztowe załatwia się odwrotną pocztą.

W Piotrkowie i okolicy jedyna restauracja - ogród

„ZEOTY - RÓG” naprzeciw

dworca autobusowego.

Wielki wybór trunków. Codziennie świeże piwo z beczki. Bufet bogato zaopatrzone w zakąski gorące i zimne. Dancing. Doborowy zespół muzyczny.

4.000 ha złośliwych nieużytków domaga się zalesienia

W rb. Wydział Powiatowy w Piotrkowie zapoczątkował akcję t. zw. planowego zgodnie z obowiązującą w tej mierze ustawą zalesienia nieużytków w powiecie piotrkowskim. Szczególnie dużo zrobiono na terenie wsi Łęczno, Kaszewice, Swol szewice i Paskrzyń, gdzie ogółem zalesiono ponad 40 ha zło-

śliwych nieużytków. W akcji tej czynny udział wzięły nadleśnictwa lasów Państwowych w Łęczno, Nagorzycach i Lubieniu oraz administracja majątku Kluki pod Piotrkowem. Niezależnie od tego w poszczególnych urodzajach była prowadzona akcja dobrowolnego zalesiania nieużytków, która w rezultacie przyniosła 12 ha zalesionego terenu.

Na rok 1940 w związku z tą akcją Wydział Powiatowy w Piotrkowie przy współudziale poszczególnych zarządów gminnych na terenie różnych nadleśnictw założył 6 szkółek sosny pospolitej i 5 szkółek brzozy.

Opracowany przez samorząd powiatowy projekt zalesienia nieużytków przewiduje uporządkowanie i zasadzenie sadzonek leśnych na przestrzeni 150 ha rocznie, dzięki czemu zagospodarowana zostanie znaczna część nieużytków, których w powiecie piotrkowskim znajduje się jeszcze około 4.000 ha, w czym ponad 2.000 lotnych piasków.

Na F. O. N.

Zł. 10 wplaca na F. O. N. tytułem odszkodowania za uczynione straty w piekarni Pawła Ruzgi W. Królikowska.

Do najbardziej wskazanych, mitych i prawdziwie orzeźwiających należą wycieczki nag Pilicę do pobliskiego Sulejowa.

Przejażdżka w wygodnych i sprawnie kursujących autobusach Ł. E. K. W. D. i kolejka. W lesie Sulejowskim można zaczerpnąć świeżego powietrza, zjeść podwieczorek, czy kolację na Przystani L. M. i K. a prowadzonej wzorowo przez p. Wacława Bertowskiego, restauracji przy której czynną jest również kawiarnia, posłuchać doskonałej muzyki pod kier. p. Lejzerowicza i nie spiesząc się, powrócić do Piotrkowa.

Zostały skradzione weksle in blanco: 1) zł. 100 z wystawienia Julianny i Stanisława Roksalów, 2) zł. 100 z wystawienia Marianny i Kazimierza Cycotków, 3) zł. 100 z wystawienia Marianny i Kazimierza Cycotków, które niniejszym unieważnia Katarzyna Weżyk.

Znak Zapytania ???

Za treść ogłoszenia redakcja nie jest odpowiedzialna. Co jest przyjęte w całym świecie prasowym. Redakcja nie musi poddawać kontroli, czy treść druku wanego anonsu jest rzeczywistą lub nie.

W bieżącym tygodniu zainteresował nas anons który był podany do druku w naszej Redakcji od Fakira Okultysty Dr. Mahaiti, który zatrzymał się w naszym mieście przejazdem w Hotelu Wileńskim. W ogłoszeniu ten niby znakomity okultysta Mahaiti zawiadamia nas iż mówi przyszłość — przeszłość z kuli kryształowej, charakteru pisma i rąk, a nawet leczy choroby bez lekarstw, lecz za pomocą magnetyzmu własnego. A to są naprawdę boskie rzeczy — to skądże się znalazł taki „uw”, który tak nie ludzką moc posiada, więc nie inaczej, tylko bujda. Ażebym przekonać się o istocie zyczy Autor tego artykułu (z redakcji) osobiście poszedł do tego Fakira by zobaczyć jak dalece Pan Fakir buja?...

„Słuchałem — byłem bezwładny jak gdyby w głębokiej ekstazie... A przedemną wielkie pytanie co to jest?... jak to może być jakże do zwykłego człowieka może dochodzić światło tak potężnej wiedzy... Na wstępie zaraz powiedział mi moje imię nazwisko jak również imię mego ojca i matki ile mam lat, jakie choroby ukryte są w moim organizmie i intencję w jakiej do niego przyszedłem. Podkreśliam iż nikt nie wiedział, iż mam Fakirovi złożyć wizyty i też mnie nikt nie wiedział wchodzącego. Następnie mówił mi moją przeszłość tak jak by czytał mój własny pamiętnik.

Siedziałem byłem zdumiony... Najbardziej jeszcze zainteresowała mnie rzecz, że Fakir Mahaiti leczy choroby bez lekarstw nie zdążyłem mu jeszcze wyrazić swego niedowierzania, gdy Fakir Mahaiti wzięł lekko moją dłoń i tajemniczo patrzył mi w oczy... o dziwo! Czujęm wówczas jakiś niewytłumaczony tajemniczy wiatr wychodzący z mojej ręki, przeszedł przeze mnie silny uścisk. Silny, elektryzujący mnie. Cofnąłem rękę... była to fala jego magnetyzmu, która usuwa choroby. Jakież niezrozumiałe, niepojęte, godna głębokiego badania.

Przestań się martwić, Chwila szczęśliwa,



Gdy się napijesz **BRAULIŃSKIEGO PIWA**